

Ewa Ziółkowska

**POLSKI PETERSBURG LITERACKI
OD NIEMCEWICZA DO MROŻKA**

Puszkina, Gogola, Dostojewskiego, Jesienina, Achmatowa – można wymieniać jednym tchem. Petersburg jako miejsce do życia, pracy twórczej, cel podróży pisarza? Petersburg jako źródło literackich inspiracji, tło, bohater, ważny element fabuły? Oczywiście – to miasto jest przepojone literaturą. „Newa mówi wierszem... a Ogród Letni to rozdział *Oniegina*”. W kulturalnej stolicy Rosji znajdziemy wiele śladów literackich, muzeów i pomników wielkich postaci literatury rosyjskiej. Tablicami pamiątkowymi oznaczone są adresy nie tylko Fiodora Dostojewskiego, ale też Raskolnikowa i lichwiarki.

Petersburg jako źródło inspiracji dla polskich prozaików i poetów? Z tym mamy większy problem. Poza wieszczem Adamem zwykle nie przychodzi na myśl żadna znana postać. Może komuś wpadł jeszcze w ręce *Petersburg* Jarosława Iwaszkiewicza. A przecież z miastem nad Newą – w taki czy inny sposób – związana była cała plejada polskich ludzi pióra, począwszy od XVIII stulecia po czasy najnowsze.

Gdyby chcieć zarysować polskie życie literackie w Petersburgu, należałoby przedstawić szerszy kontekst: napisać o wywiezionych z Warszawy zbiorach Biblioteki Załuskich i Towarzystwa Przyjaciół Nauk, o Księgarni Polskiej, pismach „Kraj” i „Tygodnik Petersburski”. Literatura polska była obecna w Petersburgu od zarania dzięki zbiorom bibliotecznym, księgarniom, oficynom wydawniczym, teatrom i prasie, a także dorobkowi pisarzy oraz tłumaczy. Każde z tych zagadnień to temat na oddzielne opracowanie.

Niniejsza publikacja jest próbą, dalece niekompletną, zarysowania związków z Petersburgiem dwudziestu jeden pisarzy, od Juliana Ursyna Niemcewicza poprzez romantyków zesłańców, następnie przedstawicieli „koterii petersburskiej”, po Witkacego, Antoniego Słonimskiego i Sławomira Mrożka. Nie wszystkie ich adresy w mieście nad Newą są znane. Mickiewicz przy ul. Kazańskiej, dawnej Wielkiej Mieszczańskiej, ma tablicę na domu, gdzie mieszkał. A jeśliby zboczyć nieco z Prospektu Newskiego i dojść do Grafskiego pierieulka, to oczom ukaże się popiersie autora *Dziadów* ustawione przed noszącą imię wieszczka szkołą nr 216 z poszerzonym nauczaniem języka polskiego. Na cokole wyryto po polsku i po rosyjsku słowa Zygmunta Krasińskiego „My z niego wszyscy”. Jest bowiem Puszcziński Petersburg, Petersburg Dostojewskiego, Błoka, Wieku Srebrnego. Jest i Petersburg Adama Mickiewicza.

W Północnej Stolicy ukazała się pierwsza część *Rękopisu znalezionej w Saragossie* Jana Potockiego. Tu mundury wojskowe przywdziali Witkacy i Józef Czapski, urodzili się bracia Mackiewiczowie. Pobyty nad Newą miały znaczący wpływ na ich postrzeganie świata, dalsze losy, dorobek twórczy. Tak działał i działa fenomen Petersburga...

JULIAN URSYN NIEMCEWICZ

1757 Skoki k. Brześcia – 1841 Paryż; dramaturg, poeta, publicysta, historyk, pamiętnikarz

Pisarz, żołnierz i polityk, wielki autorytet, „człowiek-Polska”. Autor *Powrotu posła i Śpiewów historycznych* służył Polsce i piórem, i działalnością polityczną. W ciągu długiego życia należał do wybitnych postaci dwóch epok, czasów stanisławowskich i początków XIX stulecia. Urodzony w Skokach na Polesiu, wychowanek Szkoły Rycerskiej, wiele podróżował. Jako poseł inflancki w czasie Sejmu Wielkiego był stronnikiem obozu reform. Ten znakomity mówca i publicysta współtworzył Konstytucję 3 Maja i Komisję Edukacji Narodowej. Po targowicy zmuszony do opuszczenia kraju, wrócił na wieść o powstaniu 1794 r. Został adiutantem i sekretarzem Tadeusza Kościuszki. W Petersburgu był więźniem politycznym.

Julian Ursyn Niemcewicz po bitwie pod Maciejowicami, ranny w prawą rękę, został wzięty do niewoli rosyjskiej i wraz z innymi przywódcami insurekcji kościuszkowskiej przewieziony nad Nową, z zachowaniem szczególnych środków ostrożności. Przedostatnim przystankiem było Carskie Sioło. Wspominał: „Na koniec około trzeciej z południa dnia pierwszego grudnia 1794 zatrzymaliśmy się w wielkim gościnnym domu w Carskim Sele, letnim mieszkaniu carów i caryc. Jest to Versailles moskiewskie, gdzie przez dwa miesiące moskiewskiego lata Katarzyna przebywa i gdzie chce, żeby wiercono, że jest tylko prostą, pocziwą wieśniaczką; przecież z prostym swym kapeluszem białym, z kitajkową salopką, z swą laseczką i parasolem, wieśniaczka ta wśród kapusty i marchwi podpisuje dekreta na konfiskaty, wygnania i knuty”.

Osadzony został w Twierdzy Pietropawłowskiej. „Wyznaję, że chwile te były okrutne dla mnie: ta tajemnica, to milczenie, te wszystkie okropne ostrożności przekonywały mnie, iż uważano mnie za zbrodniarza; znana zajadłość, którą mnie Katarzyna zaszczycać raczyła, nie wróżyła mi nic pomyślnego; uzbroiłem się, ile mogłem, w męstwo...”. Podczas wielokrotnych przesłuchań więzień udzielał odpowiedzi enigmatycznych, nie podawał żadnych nazwisk. Dlatego grożono mu, że kazamat już nigdy nie opuści. Przez dwa lata więziony był pod obostrzonym nadzorem w pojedynczej, wilgotnej celi, w więzieniu Aleksiejewskiego Rawelinu. Jego *Pamiętniki czasów moich* stały się jednym z nielicznych świadectw mówiących o warunkach życia w tej części twierdzy.

„Wchodzę z przewodnikami mymi w długi korytarz, jedną tylko świeczką łożową oświecony, widzę po obu stronach drzwiczki; przy każdym stał żołdat, martwy jak kamień. Wprowadzają mnie do ostatniej w głębi komórki, ujrzałem się w celi, której wilgoć i swąd

oznaczały, że niedawno pobieloną była. (...) Urzędnicy, zabrawszy mi wszystko, zostawili mnie straży kaprala i czterech żołnierzy. Rzuciłem oczy na nowe mieszkanie moje: była to celka mogąca mieć pięć kroków kwadratowych, z okienkiem w krzyż przepasanym żelaznymi sztabami; piec, tapczan z materacem, mały sosnowy stolik i stołek składały całe meble tej celi; na stoliku stał mały żelazny lichtarz z kawałkiem świecy łożowej”. W nocy nie wolno mu było gasić świecy. „Ileż ostrożności przeciw choremu i ranionemu”. Na pociechę miał do dyspozycji swojego służącego, Franciszka, dostawał książki i pozwolono mu chować kota. Mimo to bardzo dokuczały mu samotność, bezsenność, brak ruchu i świeżego powietrza. Pozbawiono go wszelkich narzędzi. „Rozrywać musiałem rękoma dawane mi mięsiwa, ze wszystkich więźniów mnie tylko jednemu odjęto używanie noża i brzytwy; zarosłe wąsy i broda zawadzały mi z początku...”. Z czasem jego los nieco się poprawił: „Przynoszono mi jeść z drugiej strony Newy, z pałacu Orłowa, gdzie mieszkał Kościuszko.” Niemcewicz traktowany jako szczególnie zaciekły wróg Rosji, po wstąpieniu na tron Pawła I nie od razu został objęty ogólną amnestią. W końcu zwolniony, wychudzony i wynędzniały opuścił Petersburg 19 grudnia 1796 r. (było już po trzecim rozbiórze Polski!) i na prośbę Kościuszki towarzyszył mu w podróży do Ameryki.

Później członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk, którego został prezesem w 1827 r., w Księstwie Warszawskim sekretarz Rady Stanu i Senatu, prezes Dyrekcji Rządowej Teatru Narodowego, w Królestwie Kongresowym sekretarz Rady Stanu i Senatu, po wybuchu powstania listopadowego w składzie Rady Administracyjnej i Rządu – całe życie poświęcił działaniom pro publico bono. Jego twórczość miała wyraźny rys publicystyczno-historyczny, a często polityczny. Świadczą o tym zarówno dramaty (*Władysław pod Warną*, *Kazimierz Wielki*, czy wreszcie *Powrót posła*), jak i bajki, powieści, ostre paszkwile na targowiczian (*Na hersztów targowickich*), także popularne swego czasu *Śpiewy historyczne*. Jego *Podróże historyczne po ziemiach polskich między rokiem 1811 a 1828 odbyte* miały swoje petersburskie wydanie w 1859 r.

Od 1833 r. mieszkał w Paryżu. Związany z Adamem Jerzym Czartoryskim, aktywnie uczestniczył w życiu kulturalnym emigracji, był współtwórcą Biblioteki Polskiej. Sam najtrafniej ujął koleje swego losu: „Póki żyłem, Ojczyznę kochałem, umieram na wygnaniu”.

Ludwik Bazylow, *Polacy w Petersburgu*, Wrocław 1984; Julian Ursyn Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, t. 2, Warszawa 1957; Karol Zbyszewski, *Niemcewicz od przodu i tyłu*, Warszawa 1991.

STANISŁAW AUGUST PONIATOWSKI

1732 Wołczyn – 1798 Petersburg; król polski, pamiętnikarz

Można by zadać pytanie: co robi król wśród wybitnych ludzi pióra? Otóż ostatni władca Polski, Stanisław August Poniatowski był wielkim znawcą i miłośnikiem literatury, a przy tym mecenasem pisarzy. W tym gronie znalazł się także za sprawą *Pamiętników* pisanych z niemałym talentem po francusku od 1771 r. *Mémoires*, nigdy niedokończone, doczekały się pełnego wydania dopiero w 2012 r. w Paryżu. Wcześniej ukazały się m.in. w Petersburgu – tom pierwszy w 1914 r., drugi – dziesięć lat później, już w Leningradzie. Należy dodać, że w wieku XIX *Pamiętniki*, objęte klauzulą tajności, były przechowywane w archiwum Kolegium Spraw Zagranicznych w Petersburgu. Dostęp do nich mieli jedynie carowie.

Jako stolnik litewski Poniatowski przybył po raz pierwszy do Petersburga pod koniec czerwca 1755 r., pełnił funkcję sekretarza ambasadora angielskiego Charlesa Williama. Przebywając na dworze carskim, z wielką księżną z domu Anhalt-Zerbst, późniejszą Katarzyną II, zawarł bliższą znajomość, która natychmiast przekształciła się w burzliwy romans. W królewskich *Pamiętnikach* znajduje się taki passus: „Ujmująca, u każdego utrafić umiała w słabą jego stronę. Jednała sobie ogólną miłość, torując już wtedy drogę swą do tronu, na którym później z taką chwałą zasiadła. Taką była moja kochanka, która panią moich losów się stała – powierzyłem jej całe swe życie o wiele bardziej szczerze niż ci, co zwykle podobne rzeczy mówią w takim przypadku. Szczególniejszym zaś zrządzeniem losu, mając dwadzieścia dwa lata, mogłem jej złożyć w ofierze to, czego żadnej przedtem nie dałem”. Nie zaniebrywał przy tym obowiązków. Pisał: „Zacząłem znośnie po rosyjsku mówić, a jako że niewielu do tej pory cudzoziemców zadało sobie ów trud, poczytano mi to za zasługę, a to mi do wielu domów wstęp dało. (...) Słońce z tajemnicą nie chodzą w parze, tak zatem o wiele więcej o Rosjanach w zimie się dowiadywałem, niż podczas lata, kiedy to w Petersburgu przez sześć tygodni nie ma wcale nocy. Czuwać mogłem wtedy, ile było trzeba – tak dobrze młodym być i zdrowiem się cieszyć”.

Gdy misja Poniatowskiego dobiegła końca, spędził cztery miesiące w Warszawie. Dzięki zabiegom wielkiej księżnej otrzymał Order Orła Białego i mógł wrócić nad Newę, tym razem jako poseł saski. Mieszkał przeważnie w Peterhofie, a że nocne spotkania odbywały się

w apartamentach księżnej w Oranienbaumie, miał blisko. Z tego związku narodziła się córeczka Anna (zmarła mając dwa lata). Później Katarzyna, już jako imperatorowa Wszechrosji osadziła Stanisława Augusta na tronie. Jego elekcja odbyła się w obecności wojsk rosyjskich, a koronacja w dniu imienin Katarzyny, 25 listopada 1764 r. Pod jej protektoratem zawiązano w Petersburgu konfederację targowicką. Bezwzględnie zdławiła insurekcję kościuszkowską. Porzucając wszelkie sentymenty, doprowadziła do abdykacji króla, trzech rozbiorów i upadku państwowości polskiej na 123 lata.

Po śmierci carycy jej syn i następca, Paweł I zaprosił króla do Petersburga gdzie, przy cesarskim dworze, spędził on ostatni rok życia. Od 10 marca 1797 r. jego siedzibą był Pałac Marmurowy. Wiódł intensywne życie dworskie, składał wizyty i sam przyjmował gości. Wśród odwiedzających go rodaków byli i targowiczanie, i uwolnieni z Twierdzy Pietropawłowskiej przywódcy powstania kościuszkowskiego, w obronie których wstawiał się u cara. Mając sporo wolnego czasu, zwiedzał Petersburg i okolice, szczególnie interesowały go obiekty przemysłowe oraz zbiory sztuki, kilkakrotnie był w Ermitażu. Odwiedzał letnie rezydencje imperatora: Carskie Sioło, Gaczynę i Pawłowsk. Miał też do dyspozycji własną letnią siedzibę, pałacyk Pawła I na Wyspie Kamiennej.

Stanisław August zmarł w Pałacu Marmurowym 12 lutego 1798 r. Car urządził mu pogrzeb godny koronowanej głowy. W czasie trzydniowych uroczystości po raz pierwszy wykonano *Requiem es-moll* Józefa Kozłowskiego, polskiego kompozytora tworzącego w Petersburgu. Spoczął w kościele św. Katarzyny przy Prospekcie Newskim. Kryptę grobową zakryto kamienną płytą z łacińską inskrypcją o treści: „Stanisław August/ Król Polski Wielki Książę Litewski/ wymowny przykład zmienności losu/ pomyślny rozumnie, przeciwny mężnie znosił/ Zmarł w Petersburgu 1 lutego 1798/ w 66 roku życia/ Paweł I Samodzierzca/ i cesarz Wszechrosji/ przyjacielowi i gościowi/ położył”.

W podziemiach świątyni król spoczywał przez 140 lat. Wiosną 1938 r. władze sowieckie zezwoliły na zabranie królewskich szczątków. Po dokonaniu stosownych czynności przez Konsulat RP w Leningradzie trumnę odesłano do Wołczyna koło Brześcia, miejsca urodzenia Poniatowskiego. Trzeba dodać, że od 1995 r. miejscem ostatniego spoczynku króla jest Bazylika archikatedralna św. Jana Chrzciciela w Warszawie.

Kryptę królewską w kościele św. Katarzyny wyremontowano podczas rekonstrukcji świątyni w latach dziewięćdziesiątych XX w. Teraz, co roku, w niedzielę najbliższą rocznicy śmierci Stanisława Augusta Poniatowskiego odprawiana jest msza święta w intencji króla. W narodowe święto Konstytucji 3 Maja przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP i petersburskiej Polonii składają w kryptę biało-czerwoną wiązanę.

Ludwik Bazyłow, *Polacy w Petersburgu*, Wrocław 1984; *Pamiętniki króla Stanisława Augusta. Antologia*, Warszawa 2013; Zienkowska Krystyna, *Stanisław August Poniatowski*, Wrocław 2004; Maria Żywirska, *Ostatnie lata życia króla Stanisława Augusta*, Warszawa 1978.

STANISŁAW TREMBECKI

1739 Jastrzębniki k. Pińczowa – 1812 Tulczyn; poeta, dramatopisarz, tłumacz

Ten jeden z najwybitniejszych twórców literatury polskiego Oświecenia, stawiany jest w jednym rzędzie z Ignacym Krasickim i Adamem Naruszewiczem. Mając za sobą przeszłość awanturnika i hazardzisty, nadworny poeta króla Stanisława Augusta, uczestnik słynnych obiadów czwartkowych, w Petersburgu towarzyszył królowi na wygnaniu.

Urodził się w dobrach rodzinnych w Sandomierskiem, kształcił w Szkołach Nowodworskich w Krakowie. Nauki nie ukończył, za to już od wczesnej młodości z upodobaniem wdawał się w bijatyki, pojedynki i awantury miłosne. W 1765 r. zastawił własne dobra i udał się w podróż po Francji. W Paryżu wprawdzie nadal dawał upust swoim nawykom, ale też miał inspirujący kontakt ze środowiskiem encyklopedystów. Przez krótki czas był związany z konfederacją barską. Po powrocie do kraju, wydziedziczony przez matkę, postanowił szukać szczęścia w Warszawie. Wieczny utracjusz, żeby poprawić stan swoich finansów próbował a to zostać księdzem, a to bogato się ożenić. Nie wyszło ani jedno, ani drugie. Szukając opieki i protekcji, związał się ze Stanisławem Augustem Poniatowskim. W 1773 r. został szambelanem królewskim. Uczestniczył w obiadach czwartkowych na Zamku i w Łazienkach, publikował wiersze w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych”. Wychwalał króla piórem: „Tobie winniśmy światło, które nas ożywia...”, co nie było całkiem bezinteresowne, ponieważ pobierał od króla stałą pensję. Mimo to ciągle był zadłużony, a król, tolerując jego nieokiełznany charakter, spłacał długi. Poeta odwdzięczał się kolejnymi panegirykami. Z inspiracji króla pisywał też ody polityczne. Jedną z nich, dedykowaną Ignacemu Krasickiemu, była pochwałą sojuszu polsko-rosyjskiego oraz carycy Katarzyny.

... ażeby nie zbłądzić,

Ostrożną się przystoi przezornością rządzić.

Poradzić się Minerwy sposób jest jedyny,
Którą świat pod imieniem wielbi Katarzyny.
Pocisk ten, który widziem jej ręce przydany,
Drugim końcem zalecza od pierwszego rany,
Te związki przyzwoitsze: i pomnieć się godzi,
Iż Rusin z jednych z nami początków pochodzi:
Jedna krew, jeden język, taż natura twarda,
Taż śmiałość niewzruszona i śmierci pogarda.

Szambelan Stanisław Trembecki jako poeta dworski towarzyszył królowi Stanisławowi Augustowi, gdy ten przez „Minerwę” w styczniu 1795 r. został zmuszony do opuszczenia na zawsze Warszawy. Towarzyszył mu także przez pewien czas na wygnaniu w Grodnie, gdzie król podpisał zrzeczenie się tronu. Pozostał przy nim do końca w Petersburgu. Był w orszaku królewskim, gdy Stanisław August musiał uczestniczyć w ceremoniach państwowych i udał się do Moskwy na koronację Pawła I. Ile w tym było rzeczywistego przywiązania do swego protektora i mecenasa, a ile wyrachowania – do końca nie wiadomo. Poeta pogodzony z rzeczywistością porozbiorową, zadłużony, nienajlepszego już zdrowia, w Warszawie nie miał właściwie co robić, a w Petersburgu mógł nadal pozostawać pod opieką byłego monarchy, poza tym obaj bardzo się lubili. Potrafili godzinami rozprawiać o literaturze, sztuce i najnowszych osiągnięciach naukowych. Król, mimo własnej fatalnej sytuacji finansowej, obiecywał Trembeckiemu dożywotnią pensję. Poeta nie omylił się w swoich rachubach. Miał w Petersburgu stałe dochody, co prawda, nie z królewskiej a z carskiej szkatuły. Paweł I mianował go rzeczywistym radcą stanu i powierzył obowiązki „dozorcy archiwów polskich i biblioteki publicznej”. W 1800 r. Trembecki uzyskał członkostwo w warszawskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk. Po śmierci króla i cara pozostał nad Newą do 1802 r. Później dzięki pomocy Adama Jerzego Czartoryskiego, który spłacił jego długi, mógł na stare lata osiąść najpierw w dobrach księcia w Granowie na Ukrainie, a potem w Tulczynie Stanisława Szczęsnego Potockiego, gdzie powstał jego znany poemat *Sofiówka*. Tam zmarł, mając 73 lata.

Jak zaznacza profesor Bazyłow, Trembecki jest autorem pierwszego przekładu wiersza rosyjskiego na język polski. Była to pieśń miłosna *Przestań, strumyku, mruczenia...*, po rosyjsku zaczynająca się słowami „Wyjdu ja na rieczeńku”, pióra Gieorgija Nieledińskiego-Mieleckiego.

Ludwik Bazylow, *Polacy w Petersburgu*, Wrocław 1984; Mieczysław Klimowicz, *Oświecenie*, Warszawa 1977; Krystyna Zienkowska, *Stanisław August Poniatowski*, Wrocław 2004; Maria Żywirska, *Ostatnie lata życia króla Stanisława Augusta*, Warszawa 1978.

JAN POTOCKI

1761 Pików k. Winnicy – 1815 Uładówka k. Pikowa; pisarz, publicysta, historyk, podróżnik

Hrabia Jan Potocki, człowiek o niezwykle szerokich horyzontach umysłowych i rozległych zainteresowaniach, erudyta, poliglota, ekscentryk, zawołany podróżnik z zacięciem naukowym, zdobył nieśmiertelność *Rękopisem znalezionym w Saragossie*. Właściwie *Manuscrit trouvé à Sarragosse*, ponieważ był, co prawda, pisarzem polskim, ale tworzył wyłącznie po francusku. Nie było dziełem przypadku, że pierwsze fragmenty *Rękopisu* ukazały się wiosną 1805 r. w Petersburgu.

Pochodził z szeroko rozgałęzionej potężnej rodziny magnackiej osiadłej na Podolu. Kształcił się w Lozannie i Genewie. Zjeździł prawie wszystkie kraje Europy, także Turcję, Egipt, Maroko, Chiny, Kaukaz i Syberię. Plonem wojaży były pisemne relacje, z których część na język polski przetłumaczył Julian Ursyn Niemcewicz. Potocki miał w swoim życiu także doświadczenia militarne. Służył w armii austriackiej w stopniu podporucznika kawalerii. Osiadłszy w Polsce na dłużej w 1788 r., zaangażował się w działalność polityczną. W tekstach publicystycznych początkowo nawoływał do zbliżenia z Rosją, pochwałami obsypywał Katarzynę II (*Des intérêts de la Russie et de la Pologne – O interesach Rosji i Polski*). Później zmienił zdanie i przeszedł na pozycje patriotyczne. Został posłem na Sejm Czteroletni. Jeszcze przed pierwszym posiedzeniem, we wrześniu 1788 r., założył Drukarnię Wolną, która poza cenzurą marszałkowską publikowała relacje z debat sejmowych – „Journal Hebdomadaire de la Diète”. W tym okresie wydawał też pięciotomowe dzieło *Essay sur l'histoire universelle et recherches sur celle de la Sarmatie (Rozprawa o historii powszechnej i badania nad historią Sarmacji)*. Targowicy nie poparł. Wycofał się z życia publicznego i przeniósł z Warszawy do posiadłości Potockich w Łańcucie, gdzie napisał utrzymane w konwencji komedii dell'arte *Parady (Recueil des Parades)*. Zaproszenia carycy Katarzyny do Petersburga nie przyjął.

Jako delegat szlachty guberni braclawskiej uczestniczył w koronacji Pawła I w Moskwie, gdzie spotkał się z przybyłym z Północnej Stolicy Stanisławem Augustem

Poniatowskim. Po śmierci obu władców, w maju 1802 r. Potocki przyjechał do Petersburga, aby zaprezentować swoją największą pracę, plon dwudziestu lat badań: *Histoire primitive des peuples de la Russie (Historia pierwotna ludów Rosji)*. Dedykując dzieło Aleksandrowi I, kilka słów poświęcił jego babce, Katarzynie II: „Nie ma Jej już wśród nas, ale Jej dusza i geniusz zasiadają wciąż na Tronie, a Jej dostojne intencje, obrócone ku szczęściu ludów i pomyślności sztuk, znajdują nawet jeszcze bardziej rzeczywiste spełnienie”. Napisał to po III rozbiore Polski! Nie dziwi więc, że został mianowany tajnym radcą dworu carskiego i uhonorowany Orderem Św. Włodzimierza. Aby być godnym tytułu, Potocki intensywnie pracował. Stworzył projekt Akademii Azjatyckiej mającej wytyczać kierunki rosyjskiej polityki zagranicznej. Wydał *Atlas archéologique de la Russie européenne (Atlas archeologiczny Rosji europejskiej)*. W 1803 r. został przyjęty do warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

W grudniu 1804 r. Aleksander I mianował go członkiem Wydziału Azjatyckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych imperium rosyjskiego. Nie obyło się bez protekcji Adama Jerzego Czartoryskiego, ówczesnego ministra, szefa carskiej dyplomacji, a zarazem krewnego jego pierwszej żony. Hojnie wynagradzany, z pensją dziesięciu tysięcy rubli rocznie, Potocki pisywał memoriały na temat polityki imperium na Kaukazie, w Azji Centralnej, Środkowym i Dalekim Wschodzie, dowodząc między innymi, że „kluczową rolę w ekspansji rosyjskiej w Azji powinno odegrać opanowanie Afganistanu”. Jako kierownik sekcji naukowej wziął udział w rosyjskim poselstwie do Chin, które dotarło tylko do Mongolii. Po drodze działał na tyle owocnie, że w uznaniu zasług w 1806 r. przyznano mu honorowe członkostwo w petersburskiej Akademii Nauk. Po powrocie nad Nową Nadal pisywał memoriały dotyczące polityki azjatyckiej, ale nie miał oparcia w Czartoryskim, który nie pełnił już funkcji ministra. Przez pewien czas wydawał w Petersburgu pod egidą ministerstwa spraw zagranicznych Rosji „Journal du Nord”, do którego pisywał komentarze polityczne.

W lutym 1808 r. opuścił Petersburg i wrócił na Podole. W roku 1810 na krótko, po raz ostatni przyjechał do stolicy imperium. Pięć lat później schorowany i samotny, czując się niedoceniany, popełnił samobójstwo, zastrzelił się ze starego pistoletu, nabitego spreparowaną przez siebie kulą.

Jan Potocki – polski prozaik epoki Oświecenia, słynny podróżnik, etnolog, orientalista, archeolog, a przy tym kosmopolita – był autorem kilkudziesięciu dzieł, w większości naukowych. Ale to *Rękopis znaleziony w Saragossie* stał się osiągnięciem prozatorskim na miarę europejską. Przygody Alfonsa van Wordena zainspirowały Puszkina do napisania

wiersza. Do historii kinematografii przeszła słynna ekranizacja *Rękopisu* w reżyserii Wojciecha Jerzego Hasa, z niezapomnianą rolą Zbigniewa Cybulskiego.

Mieczysław Klimowicz, *Oświecenie*, Warszawa 1977; Aleksandra Kroh, *Jan Potocki. Daleka podróż*, Warszawa 2007; François Rosset, Dominique Triaire, *Jan Potocki*, Warszawa 2006.

HENRYK RZEWUSKI

1791 Sławuta – 1866 Cudnów k. Żytomierza; powieściopisarz, publicysta

W dziejach Polski magnacki ród Rzewuskich bardziej kojarzy się z targowicą, aktywnym oporem przeciw reformom niż znaczącymi dokonaniem literackimi. Henryk Rzewuski, urodzony w Sławucie na Podolu, syn Adama Wawrzyńca, kasztelana witebskiego, był nieodrodnym przedstawicielem swojej rodziny. Uczył się najpierw w konwiktach karmelitów w Berdyczowie, następnie w latach 1801–1804 w Petersburgu we francuskiej szkole dla dzieci arystokratów ojca Charlesa Nicole’a na nabrzeżu Fontanki. Edukację kontynuował w Krakowie, na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie chodził na wykłady z filozofii. W czasach Księstwa Warszawskiego służył w 15 pułku ułanów. Brał udział w kampanii galicyjskiej 1809 r., dochodząc do stopnia porucznika. Zdymisjonowany na własną prośbę, wiele jeździł po Ukrainie, Rosji, Europie Zachodniej, uzupełniając wykształcenie. Bywał w Krakowie, na Wołyniu, a także w Petersburgu, gdzie w latach 1818–1822 był członkiem loży wolnomularskiej Orzeł Biały. Latem 1825 r. razem z Adamem Mickiewiczem i Karoliną Sobańską podróżował po Krymie. Kolejne lata spędzał a to w rodzinnym Cudnowie, a to w Petersburgu, a to w Rzymie, gdzie ponownie spotkał się z Mickiewiczem. Słynął z daru opowiadania barwnych historii z życia szlachty. Spisał je za namową poety i tak powstały *Pamiętki J Pana Seweryna Soplidy, cześnika parnawskiego*, dając początek nowemu gatunkowi literackiemu, gawędzie szlacheckiej.

Do Petersburga na dłużej i po raz ostatni zjechał Rzewuski w 1841 r. w sprawach majątkowych. Dużo wtedy pisał, podtrzymywał kontakty towarzyskie, dzięki koneksjom rodzinnym bywał na salonach. Był barwną, rozpoznawalną postacią.

„Zachwycał nasz hrabia salony arystokracji rosyjskiej dowcipem, darem opowiadania i umiejętnością obcowania, śmiałością swych poglądów, sarkazmów, paradoksów, dotąd tam

nieślyszanych. Imponował zaś urodzeniem, sławą pisarza, pewnością i śmiałością swoją. (...) Spotkać go można było prawie codziennie w porze spacerowej na Newskim Prospeckie, w rogatywce granatowej, brym barankiem okolonej, w bekieszu granatowym, rysim futrem blamowanym, z czekanem w ręku – a ten strój niezwykle w stolicy, a oryginalny, postać jeszcze piękna i znacząca, spojrzenie imponujące, pewne siebie, wielkopańskie, zwracały uwagę publiczności. Spotkawszy znajomego zawiązywał pogawędkę, w której był nieporównany i łatwo dawał się zaprosić na śniadanko, nie bardzo nawet zważając, kto był amfitrion. Szczególnie lubił makaron włoski u specjalisty tej potrawy Włocha (nad kanałem u Policyjskiego [Zielonego] mostu), a raz go tam zaprowadziwszy, przy buteleczce nullum nisi Hungaricum można było być pewnym parugodzinnej pogawędki” – wspominał Tadeusz Bobrowski.

W czerwcu 1841 r. podczas zjazdu w Cudnowie razem z księdzem Ignacym Hołowińskim, Józefem Przeclawskim, Ludwikiem Szyrmerem oraz działającym przeważnie w Kijowie Michałem Grabowskim utworzył tzw. pentarchię – grupę literacką o konserwatywnych i ugodowych poglądach, przez przeciwników określaną mianem „koterii petersburskiej”. Jej organem literackim stał się wydawany od stycznia 1830 r. „Tygodnik Petersburski”. Z grupą związany był też Józef Ignacy Kraszewski. Swoje poglądy polityczne i społeczne przedstawił Rzewuski w *Mieszaninach obyczajowych*. Publikacją tą ściągnął na siebie falę krytyki nawet ze strony członków koterii. Pobyt nad Newą był dla niego czasem intensywnej pracy pisarskiej. Tworzył powieści historyczne, jego żywiołem była też publicystyka polityczna, społeczna, obyczajowa. Tak się realizował i zarabiał na życie. W „Tygodniku Petersburskim” w odcinkach publikowane były powieści *Listopad. Romans historyczny z drugiej połowy XVIII wieku* oraz *Zamek krakowski*. W sumie w Petersburgu ukazało się sześć jego powieści, niestety niezbyt udanych, niedorównujących *Pamiętkom Soplicy*.

W 1850 r. Rzewuski na stałe przeniósł się do Warszawy. Został urzędnikiem do specjalnych poleceń namiestnika Królestwa Polskiego, feldmarszałka Iwana Paskiewicza. Był założycielem, redaktorem i autorem „Dziennika Warszawskiego”. W 1858 r. wyjechał z Warszawy, gdzie „...doszedł był już wtedy do granic umysłowego i moralnego upadku”. Resztę życia spędził w Cudnowie, stopniowo wycofując się z życia politycznego i literackiego. Mimo pewnych osiągnięć na polu literatury, Henryk Rzewuski postrzegany był przez współczesnych i potomnych negatywnie. „Jego popularność jako pisarza równa była tylko niepopularności jako człowieka”.

Tadeusz Bobrowski, *Pamiętnik mojego życia*, t. 1, *O sprawach i ludziach mego czasu*, oprac. Stefan Kieniewicz, Warszawa 1979; Mieczysław Inglot, *Poglądy literackie koterii petersburskiej w latach 1841–1843*, Wrocław 1961; *Mickiewicz. Encyklopedia*, Warszawa 2001; Andrzej Ślisz, *Henryk Rzewuski. Życie i poglądy*, Warszawa 1986.

ADAM MICKIEWICZ

1798 Zaosie lub Nowogródek – 1855 Konstantynopol; poeta, dramatopisarz, publicysta

Polski wieszcz narodowy pozostaje częścią literackiej legendy Petersburga. Po ukończeniu dominikańskiej szkoły powiatowej w Nowogródku, studiował na Uniwersytecie Wileńskim literaturę i historię. Za aktywny udział w pracach tajnych stowarzyszeń młodzieży studenckiej aresztowany i osądzony w procesie filomatów, został skazany na osiedlenie w centralnych guberniach imperium. W Rosji na zesłaniu, które miało być bezterminowe, spędził pięć lat, z tego w Petersburgu niespełna dwa lata.

Mickiewicz wraz z przyjaciółmi: Józefem Jeżowskim, Franciszkiem Malewskim, Onufrym Pietraszkiewiczem i Janem Sobolewskim dotarł do Petersburga 21 listopada 1824 r. Trafili akurat na straszną powódź, która wywarła na nim wstrząsające wrażenie. Poza załatwianiem spraw formalnych związanych z pobytem w Rosji, poznawał miasto, zaczął nawiązywać znajomości z rodakami i przedstawicielami rosyjskiego świata literackiego. Zaprzyjaźnił się z późniejszymi dekabrystami, Aleksandrem Bestużewem i Konradem Rylejewem, którym później poświęcił wiersz *Do przyjaciół Moskali*.

Kolejne pobyty Mickiewicza w Północnej Stolicy przypadły na czas od grudnia 1827 r. do lutego 1828 r. i ostatni – od maja 1828 do maja 1829. Zawsze witano go bardzo serdecznie. Salony Petersburga stały przed nim otworem, nawet tak wytworne jak hrabiego Jeana de Lavalą przy nabrzeżu Angielskim. Spędzał czas na balach, maskaradach i organizowanych na jego cześć przyjęciach, podczas których chętnie improwizował. Bywał w teatrach i na wystawach. Jeździł na wycieczki do Carskiego Sioła. Wiódł żywot pozornie beztroski, choć miał świadomość, że jest objęty tajnym nadzorem policyjnym. Właściwie codziennie odwiedzał poznaną w Moskwie pianistkę i kompozytorkę Marię Szymanowską, nie zaniedbując kontaktów z petersburskimi pisarzami. Bywał u Puszkina, spotykał się z Wasilijem Żukowskim i Iwanem Kryłowem. Jego projekt wydawania polskiego pisma

historyczno-literackiego „Iris” nie uzyskał zgody carskiej cenzury. Dobre samopoczucie mąciła mu jednak niepewność jutra. Zaczął czynić starania o wyjazd za granicę lub choćby stałe zatrudnienie w Petersburgu. Wreszcie, mocą decyzji samego imperatora, dostał zagraniczny paszport. W maju 1829 r. w pośpiechu, z obawy przed cofnięciem zezwolenia, w Kronsztadzie na angielskim parowcu „Jerzy IV” opuścił carskie imperium na zawsze.

Wiele jest w Petersburgu miejsc związanych z pobytami poety. Mieszkania były trzy. W czasie pierwszego pobytu Mickiewicz z przyjaciółmi zamieszkał na III piętrze w domu kupca I.F. Warwarina przy ul. Bolszaj Mieszczajnskiej (obecnie Kazańska 18). Przenieśli się tam z położonego przy Prospekie Newskim pod nr 1 hotelu „Londyn”, w którym nocowali tuż po przyjeździe, a który okazał się dla nich zbyt drogi. W czasie kolejnego pobytu Mickiewicz zatrzymał się w mieszkaniu Adama Rogalskiego w nieistniejącym dziś domu radcy Iwana Żerbina przy placu Michajłowskim (obecnie pl. Iskusstw). Od kwietnia 1828 r. do dnia wyjazdu Mickiewicz wynajmował „pokoje w domu Joachima pod nr 21” na tej samej Bolszaj Mieszczajnskiej (obecnie Kazańska 39). Na budynku tym „wielkiego polskiego poetę” upamiętniły władze Leningradu w setną rocznicę jego śmierci, wieszając w 1955 r. skromną tablicę z napisem po rosyjsku.

Jako częsty gość Marii Szymanowskiej, mieszkającej przy Italiańskiej 15, Mickiewicz chodził na nabożeństwa do kościoła św. Katarzyny przy Prospekie Newskim, na spacer do Ogrodu Letniego i na zakupy na plac Sienny. Odwiedzał także Józefa Oleszkiewicza u zbiegu prospektów Wozniesińskiego i Jekateringrafskiego (obecnie Rymskiego-Korsakowa) oraz Aleksandra Orłowskiego, zajmującego pomieszczenia w oficynie Pałacu Marmurowego. W sprawach urzędowych bywał w domu Mieżujewa przy Fontance 26, gdzie miał siedzibę Państwowy Sekretariat Królestwa Polskiego.

Czas pobytu w stolicy carów paradoksalnie okazał się niezwykle pomyślny dla Mickiewicza, tak pod względem twórczym, jak i osobistym. W Petersburgu ujrzały światło dzienne *Konrad Wallenrod* oraz dwutomowy zbiór *Poezji*. Miastu poświęcił poruszający Ustęp III części *Dziadów*, złożony z sześciu poematów, wśród nich są: *Droga do Rosji*, *Pomnik Piotra Wielkiego*, *Przeгляд wojska*.

Wieszcz w Petersburgu został upamiętniony popiersiem na granitowym cokole odsłoniętym podczas petersburskich obchodów Roku Mickiewiczowskiego w 1998 r., autorstwa znanego nad Newą rzeźbiarza Grigorija Jastriebienieckiego. Pomnik stanął przy szkole nr 216 z rozszerzonym programem nauczania języka polskiego, przy Grafskim pieriełku 8. Mickiewiczowi poświęcono także tablicę pamiątkową w kościele św. Stanisława.

Leon Gomolicki, *Dziennik pobytu Adama Mickiewicza w Rosji 1824–1829*, Warszawa 1949; Tomasz Łubieński, *M jak Mickiewicz*, Warszawa 1998; Jacek Łukasiewicz, *Mickiewicz*, Wrocław 1998; *Mickiewicz. Encyklopedia*, Warszawa 2001; Zbigniew Sudolski, *Mickiewicz. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1997; Zbigniew Sudolski, *Panny Szymanowskie i ich losy. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1982.

ONUFRY PIETRASZKIEWICZ

1793 Burdykowszczyzna k. Horodyszczka – 1863 Wilno; poeta

Pietraszkiewicz, zwany Onufrem, jeden z mickiewiczowskich „spółuczniów, spółwięźniów i spółwygnańców” od 1816 r. studiował na Uniwersytecie Wileńskim nauki przyrodnicze i fizyczne. Był współzałożycielem oraz jednym z najaktywniejszych działaczy Towarzystwa Filomatów, pełnił funkcję skarbnika, sekretarza, bibliotekarza, później skrupulatnego archiwisty. Pochodził z niezamożnej rodziny szlacheckiej, dlatego podczas nauki zarabiał na chleb porządkując dokumenty majątkowe Radziwiłłów. Studia kontynuował na Uniwersytecie Warszawskim, nie tracąc kontaktu z Wilnem. W procesie młodzieży wileńskiej został skazany na zesłanie w głąb Rosji. Do Petersburga dotarł wraz z wileńskimi przyjaciółmi, na czele z Mickiewiczem, w niedzielę, 21 listopada 1824 r. Po żmudnych poszukiwaniach taniego lokum, co tuż po katastrofalnej powodzi nie było łatwe, zamieszkali w domu kupca I.F. Warwarina przy ul. Bolszaj Mieszczajnskiej (obecnie Kazańska 18). Pobyt, podobnie jak koledzy, rozpoczął od wizyty w Departamencie Oświecenia, aby się upewnić, co do swoich dalszych losów. O przyszłości grupki polskich studentów zdecydował sam car Mikołaj I: „w Petersburgu nie pozostawiać nikogo”. Formalności trwały do stycznia. Z grona filomatów, po dwumiesięcznym pobycie, jako pierwszy w niedzielę 30 stycznia 1825 r. opuścił Petersburg i – zgodnie z własnym życzeniem – osiadł w Moskwie, gdzie w latach 1825–1831 na tamtejszym uniwersytecie pracował w bibliotece jako adiunkt. W 1831 r. został oskarżony i w konsekwencji skazany na śmierć za współudział w przygotowaniu ucieczki do powstania polskich oficerów Korpusu Litewskiego. Ułaskawiony, ale pozbawiony szlachectwa i stopnia naukowego, przebywał na zesłaniu w Tobolsku blisko 30 lat. Sprawując pieczę nad tamtejszą biblioteką, propagował wśród zesłańców polską książkę. Zwolniony na

mocy manifestu cara Aleksandra II z 1856 r., dopiero cztery lata później wrócił do Wilna, gdzie zmarł i został pochowany na cmentarzu na Rossie.

W czasach studenckich Pietraszkiewicz pisał sentymentalne wiersze, sielanki, jamby i triolety. Spod jego pióra wyszło także *Opisanie Rosji, jej mieszkańców, stolicy Petersburga i Moskwy w roku 1824–1830*. W tekście tym, będącym krytycznym spojrzeniem na rosyjską rzeczywistość, sporo uwagi poświęca Północnej Stolicy:

„Stolica, gdzie jak w ognisku jakim najwyższa administracja całego się jednoczy państwa, pod ostrym, zawsze zmiennym niebem, chłodem oddycha. Ponurość, brak życia, a wszędzie zewnętrzna okazałość i wystawa zdają się charakteryzować to miasto. Jedno skinienie władcy, jedno spojrzenie łaskawe albo zachmurzone stanowi tutaj o związkach i przyjaźni. Każdy krok jest wypadkiem polityki, każde otwarcie ust drogo się opłaca, prostota i otwartość tu obce, ale przebiegłość wielka, w obietnicach złote góry, w skutku chuch. (...) Liczny i wystawny dwór snowaniem intryg zajęty mało znaczących, urzędnicy przemyślają nad zyskiem, cudzoziemcy zakopani w domach pracują nad dostarczaniem rzeczy zbytkowych. Mała część a może i nie ma mieszkańca, który by nie był urzędnikiem albo dla popierania interesów i spraw nie przybył. Stąd i charakter tego miasta, trudniejszy do odwikłania, można je uważać więcej za cudzoziemskie, za port, dokąd dla zysku zawijają zagraniczni artyści, a krajowcy, aby byli odarci przez szukających obłowu urzędników.(...) Duch narodowości słabo się i w klasie kupieckiej przebija, po europejsku największa się część nosi i wielu zagranicznymi przemawia językami...”.

Dalej pisał „To nagłe pędzenie i podnoszenie narodu, aby go postawić w równi z Europą, niemało się do zaszczepienia zbytku, niemoralności przyczyniło, a podkupując zwyczaje na przesądach oparte, kiedy czystego nie wniosło, świat szkodliwy wpływ koniecznie na obyczaje mieć musiał. Założenie Akademii [Nauk] Petersburskiej było niejako zwiastunką porządniejszej w kraju edukacji, ściągnięto hojnym datkiem cudzoziemców, zajaśniał wśród dzikiej północy Instytut, cywilizowanej Europie właściwy. Drobną część krajowców weszła do tego przybytku, niechętna i w sporze ze swoimi nauczycielami będąca, którzy dla wyższości talentów stawali się nieraz ofiarą przesądu i ciemnoty i za swe poświęcenie się prześladowaniem nagrodzeni. Nie byli wolni od tej niewdzięczności jaśniejący nawet prawdziwym talentem, jakim był Łomonosow...”.

Małgorzata Cwenk, *Onufry Pietraszkiewicz. Biografia zesłańca*, Lublin 2006; Artur Kijas, *Polacy w Rosji od XVII wieku do 1917 roku. Słownik biograficzny*, Warszawa, Poznań 2000;

Archiwum filomatów. Listy z zesłania. Krąg Onufrego Pietraszkiewicza i Cypriana Daszkiewicza, opr. Zbigniew Sudolski, Warszawa 1997; Alina Witkowska, *Rówieśnicy Mickiewicza. Życiorys jednego pokolenia*, Warszawa 1998.

ANTONI EDWARD ODYNIEC

1804 Giejstuny k. Oszmiany – 1885 Warszawa; poeta, pamiętnikarz, tłumacz, wydawca

Po ukończeniu szkoły powiatowej w Borunach studiował prawo na Uniwersytecie Wileńskim. Utrzymywał szerokie kontakty towarzyskie. W 1821 r. został członkiem Towarzystwa Filaretów. Adama Mickiewicza traktował nie tylko jako bliskiego przyjaciela, ale także mistrza sztuki poetyckiej. Już w okresie studenckim dużo pisał, był autorem ballad i poematów, które starał się publikować. W efekcie procesu młodzieży wileńskiej był więziony od listopada 1823 r. do połowy lutego 1824 r. Napisał wtedy słynną *Pieśń filaretów* rozpoczynającą się słowami „Precz, precz od nas smutek wszelki”. Później przebywał w rodzinnych Giejstunach i w Wilnie. W 1825 r. wyjechał do Warszawy, gdzie pracował jako nauczyciel literatury oraz redaktor działu naukowego „Gazety Warszawskiej”. Opublikował dwutomowy zbiór swoich *Poezji*. Bywał w salonie generała Wincentego Krasińskiego (ojca poety, Zygmunta).

W 1829 r. nieoczekiwanie znalazł się w Petersburgu. Wprawdzie nad Newą był zaledwie przez dwa tygodnie – od 13 do 28 maja, ale czas ten – co warte uwagi – szczegółowo zrelacjonował w *Listach z podróży*. Decyzję o wyjeździe do Petersburga podjął całkiem spontanicznie. Tak o tym pisał: „Jadę do Petersburga! Wczoraj rano ani mi się śniło o tym. Czytałem sobie najspokojniej..., kiedy wszedł nasz kochany Eustachy [Januskiewicz], gość równie miły jak niespodziewany. Skąd? Dokąd? – ma się rozumieć pierwsze zapytanie. – Przyjechałem wczoraj z Berlina, a dziś do Petersburga wyjeżdżam! – Szczęśliwy! Obaczysz się z Adamem. – Ano! To siadaj ze mną! Jadę w interesie książąt Radziwiłłów; mam powóz obszerny, zawiozę cię bez kosztu i odwiozę do Wilna. (...)”

Zaledwie d. 1 (13) maja (...) o godz. 9 wieczorem stanęliśmy w grodzie Piotra, przed pałacem księcia [Lwa Piotrowicza] Wittgensteina, i pierwszą osobą, którąśmy wchodząc na próg sieni spotkali, była sama księżna Stefania [z Radziwiłłów], schodząca właśnie ze wschodów w całym blasku balowego stroju i wdzięków, mająca gdzieś jechać na wieczór. Jeżeli taką była Barbara Radziwiłłówna, to nie dziw, że się w niej królewic zakochał. Na

towarzysza mojego już czekało mieszkanie przygotowane w pałacu; ja, zabrawszy moje manatki, pojechałem do mieszkania Adama. Nie zastałem jego, ani pana Franciszka [Malewskiego], ale poczciwy Nikifor [służący Mickiewicza] uwierzył mi na słowo, że będę pożądanym gościem, otworzył drzwi i uczęstował herbatą”. Po czym powitaniom i wzruszeniom nie było końca. Zaraz też przyjaciele odwiedzili Marię Szymanowską. Odtąd był jej częstym gościem. Na uroczyście obchodzonych imieninach jej córki, Heleny deklamował swoje wiersze. Mickiewicz przedstawił także Odyńca malarzowi Józefowi Oleszkiewiczowi. A był to „znakomity artysta, rodem z prowincji naszej, od wielu lat stale w Petersburgu osiadły, jest najcnotliwszy, najbogobojniejszy człowiek i jak go tu nazywają, mistyk...”.

Odyniec towarzyszył Mickiewiczowi w ostatnich dniach i godzinach w Petersburgu. „Niedawno, kiedy już Adam otrzymał paszport za granicę, literaci moskiewscy wyprawili dlań pożegnalną ucztę, na której ofiarowali mu puchar srebrny, bardzo pięknej roboty, wyłaczany wewnątrz, z wrytymi imionami ich wszystkich tudzież petersburskich kolegów, którzy choć nieobecni, należeli do składki. Adam podziękował im przecudną, jak mówią, improwizacją, także prozą w języku francuskim, która wszystkich i w końcu jego samego do rzewnych łez poruszyła. Piliśmy z tego pucharu przy obiedzie, którym kochany pan Franciszek uraczył u siebie w domu kilkunastu bliższych przyjaciół i wspólnych naszych kolegów.”

On sam pożegnał Adama nie na długo, bo później przyjaciele spotkali się w Karlsbadzie i razem wyruszyli w podróż po Niemczech, Szwajcarii i Włoszech. Wiele jeszcze podróżował po Europie, myślał o osiedleniu się we Francji, ale zamieszkał w Wilnie, by w końcu po blisko 30 latach osiąść na stałe w Warszawie. Z tego, co pisał, nie wszystko zyskało aprobatę współczesnych i potomnych. Zdarzyło mu się stworzyć panegiryk na cześć cara Aleksandra II *Przyjdź Królestwo Boże!*, ale więcej podobnego błędu nie popełnił. Jego żona, Zofia z Mackiewiczów była, przynajmniej po części, prototypem Zosi z *Pana Tadeusza* wieszczą Adama.

Mickiewicz. Encyklopedia, Warszawa 2001; Antoni Edward Odyniec, *Listy z podróży*, t. I, Warszawa 1961; Alina Witkowska, *Rówieśnicy Mickiewicza. Życiorys jednego pokolenia*, Warszawa 1998.

STANISŁAW MORAWSKI

1802 Mickuny k. Wilna – 1853 Ustronie k. Trok; lekarz, pamiętnikarz, pisarz

Jedyny syn szambelana króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, Apolinarego Morawskiego, człowieka zamożnego, ale pozbawionego uczuć ojcowskich, z Petersburgiem związany był przez blisko dziesięć lat. Po ukończeniu szkoły powiatowej w Kownie, z woli ojca w 1818 r. podjął studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Wileńskiego. Angażował się w działalność organizacji studenckich, Związku Przyjaciół i Towarzystwa Filaretów. Ze śledztwa i procesu młodzieży wileńskiej wyszedł obronną ręką. Po studiach, które ukończył z tytułem doktora, przez pewien czas mieszkał w Ustroniu, posiadłości Morawskich w dolinie Niemna. W odróżnieniu od swoich uniwersyteckich przyjaciół do Petersburga pojechał nie pod przymusem władz carskich, ale by uciec od toksycznych relacji z ojcem, co po latach opisał we wspomnieniach *Kilka lat młodości mojej w Wilnie*: „Jak w sobie tedy przemogłem upokorzenie i rozpacz. Jak przez lat pięć czy około tego, wyniósłszy się jak wygnaniec i Tatar do Petersburga, bez znajomych, bez żadnej protekcji żyć tam z nauki mojej musiałem, łzami oblewając każdy tym sposobem okupiony kawałek chleba!”.

Po raz pierwszy nad Nową wybrał się w 1827 r., pozostając tu przez osiem miesięcy. Starał się: „widzieć i poznać wszystko, co w tak wielkiej stolicy osobliwszego było czy w ludziach, czy w rzeczach. A doprawdy jest tam co widzieć, kto szukać umie”. Dwa lata później osiadł na dłużej. Zarabiał na życie, prowadząc prywatną praktykę lekarską. W 1830 r. został powołany na członka rządowej komisji do walki z epidemią cholery w odległych guberniach nadwołżańskich. Żegnany ze łzami przez przyjaciół, wrócił do Petersburga cały i zdrowy. Nominowano go wtedy na urzędnika do spraw specjalnych zleceń przy dyrektorze departamentu medycznego. W styczniu 1833 r. został lekarzem Sekretariatu Stanu dla Królestwa Polskiego.

„Wkrótce po przybyciu mojem do Petersburga, żeby się jakoś w obcym miejscu odosobnieniem i nudą nie zabić, urządziwszy jakkolwiek pierwsze potrzeby życia, zacząłem odwiedzać dawnych moich wileńskich kolegów i znajomych” – pisał we wspomnieniach.

Udzielał się nie tylko towarzysko, ale też służył pomocą lekarską. Leczył Adama Mickiewicza, później zaprzyjaźnioną rodzinę Malewskich. Był stałym gościem salonu pianistki Marii Szymanowskiej oraz jej dwóch córek. Utrzymywał bliskie kontakty z Aleksandrem Orłowskim, Walentym Wańkowiczem, Józefem Oleszkiewiczem. Bywał na obiadach wydawanych przez Mickiewicza, który podczas jednego z nich, w Jekatierinhofie,

przedstawił mu Puszkina. Potem w Paryżu, dokąd jeździł w sprawach majątkowych, miał udział w wyswataniu Celiny Szymanowskiej za polskiego wieszacza. Współpracował z „Tygodnikiem Petersburskim”, publikując głównie artykuły na tematy medyczne. Napisał też opowiadanie o charakterze autobiograficznym *Pierwsze półrocze lekarskiego życia*. Gdy Maria Szymanowska w lipcu 1831 r. zapadła na szerzącą się w Petersburgu cholerę, to w pierwszej kolejności wezwano dr. Morawskiego. Niestety, nic już nie mógł poradzić. Był świadkiem na ślubie jej córki, Heleny Szymanowskiej i Franciszka Malewskiego w kaplicy kościoła św. Katarzyny.

W grudniu 1835 r. zrezygnował z praktyki lekarskiej i został urzędnikiem Komisji Prawodawczej. Po śmierci ojca w 1838 r. wyjechał z Petersburga, jak się okazało na zawsze, i osiadł w rodzinnym majątku Ustronie. Ograniczył wówczas bardzo kontakty towarzyskie, sam siebie nazywając Pustelnikiem. A miał zaledwie 36 lat. Udzielał pomocy lekarskiej sąsiadom, hodował kwiaty, ale przede wszystkim poświęcił się pisaniu. Znakomitym obrazem epoki, środowiska polskiego w Petersburgu była jego rozległa korespondencja oraz wspomnienia. Pozostawił po sobie niezwykle cenne tomy pamiętników: *Kilka lat młodości mojej w Wilnie*, *Z wiejskiej samotni*, no i *W Peterburku 1827–1838*, w którym zawarł taki smakowity opis: „Letni Ogród w Petersburgu jest dla kochanków błogosławieństwem, dobrodziejstwem, opiekunem. Pełny spacerujących pod wiosną, kiedy ani jednego liścia nie ma; w lecie żywej duszy tam nie zobaczysz nigdy, oprócz kilku nianiek. Całe miasto od wiosny wynosi się na wieś, na dache. W Letnim więc Ogrodzie rendez-vous miłośne najbezpieczniej się odbywają. Delikatność w tym względzie każda para wzajemnie zachowuje dla siebie z całym ugrzecznieniem dawnego rycerstwa. Jeden drugiemu nie lezie w oczy, każdy mając dla siebie więcej niż potrzeba uliczek, ławek i miejsca. Przez całe lato bywając tam co dzień, widziałem z daleka naszego Dantesa, asystującego w tym osamotnionym ogrodzie żonie Puszkina...”. Co było dalej, wiadomo.

Danuta Danek, *Ponowne odkrycie nieznanego wielkiego pisarza. O Stanisławie Morawskim*, Nauka 3/2013, s. 17–33; Artur Kijas, *Polacy w Rosji od XVII wieku do 1917 roku. Słownik biograficzny*, Warszawa, Poznań 2000; Stanisław Morawski, *Kilka lat młodości mojej w Wilnie*, Warszawa 1959; Stanisław Morawski, *W Peterburku 1827–1838. Wspomnienia Pustelnika i Koszałki Kobiółki*, Poznań [1927]; Zbigniew Sudolski, *Panny Szymanowskie i ich losy. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1982.

TOMASZ ZAN

1796 Miasota k. Mołodeczna – 1855 Kochaczyn k. Orszy; poeta, przyrodnik

Wśród Polaków związanych z najstarszą uczelnią techniczną Rosji, petersburskim Instytutem Górniczym byli inżynier Stanisław Kierbedź, Witold Zglenicki, nazywany polskim Noblem oraz Karol Bohdanowicz, jeden z najwybitniejszych geologów przełomu XIX i XX wieku, ale także – co może zaskakiwać – poeta Tomasz Zan.

Bliski przyjaciel Mickiewicza, nazywany Promienistym lub Arcypromienistym, pochodził ze zubożałej szlachty guberni mińskiej. Jak głosi rodzinna legenda, przyszedł na świat w przydrożnej gospodzie, gdy przez kraj przetaczały się oddziały kozaków tłumiące powstanie kościuszkowskie. W 1815 r. rozpoczął studia na Wydziale Fizyko-Matematycznym Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego. Był współzałożycielem i aktywnym członkiem związków młodzieży studenckiej: Towarzystwa Filomatów, Zgromadzenia Przyjaciół Pożytecznej Zabawy, czyli Towarzystwa Promienistych, stanął też na czele ściśle już tajnego Towarzystwa Filaretów. Pisał wiersze, to spod jego pióra wyszły pierwsze ballady: *Twardowski*, *Świtez jezioro* oraz krotchwila *Gryczane pierożki*, tworzył także poezję okolicznościową, triolety i wiersze miłosne.

W procesie młodzieży wileńskiej, aby ratować przyjaciół, cały ciężar winy wziął na siebie. Wydano na niego najwyższy wyrok, skazany został na rok twierdzy i bezterminowe zesłanie w głąb Rosji. Karę odbywał w Orenburgu. Po wyjściu z więzienia był guwernerem, próbował zajmować się twórczością literacką, przy życiu trzymała go korespondencja z rodziną i byłymi kolegami uniwersyteckimi. Spotkanie z niemieckim uczonym Aleksandrem von Humboldtem, który przyjechał na Ural z ekspedycją naukową, dało impuls Zanowi do głębszego zainteresowania się geologią i botaniką. Zbierał minerały. Zaczął prowadzić badania geologiczne Uralu najpierw własne, z czasem na zlecenie. Odniósł sukces – udało mu się znaleźć na zauralskich stepach złoża złota. Przyczynił się też do utworzenia w Orenburgu muzeum geologiczno-przyrodniczego.

Działalność naukowa ułatwiła mu uzyskanie prawa wyjazdu, o co zabiegali jego przyjaciele w Petersburgu. W końcu otrzymał zgodę na pobyt w centralnych guberniach Rosji i po 13 latach zesłania, w połowie października 1837 r. przyjechał nad Newę. Otoczony został troskliwą opieką petersburskiej Polonii, a szczególnie Heleny i Franciszka Malewskich. Udało im się załatwić mu posadę bibliotekarza w Instytucie Górniczym z niezłym

wynagrodzeniem. Podjął wówczas próbę wydania swoich prac na temat bogactw naturalnych Uralu. Książki jednak nie udało mu się opublikować, los rękopisu liczącego 100 kartek pozostaje nieznany. Niestety lata zesłania pozostawiły w jego psychice trwałe ślady. W marcu 1841 r. u Zana pojawiły się symptomy choroby umysłowej, „dostał pomieszania zmysłów”. Szczęśliwie prędko zaczęły ustępować i chory wrócił do równowagi. Przyjaciele stwierdzili, że najlepszą terapią będzie powrót w rodzinne strony. Pod koniec 1841 r. Malewskim udało się uzyskać stosowne zezwolenia i po czterech latach spędzonych w Petersburgu Tomasz Zan wrócił do kraju.

Kontakty Promienistego z wileńskimi przyjaciółmi w Petersburgu zaowocowały mało znanym dziełem malarskim. Do niedawna w zbiorach Muzeum Rosyjskiego pozostawał obraz Walentego Wańkowicza *Portret nieznanego z książką*. Petersburscy historycy sztuki początkowo sądzili, że obraz przedstawia Mickiewicza, ale wnikliwe badania pozwoliły ustalić, że skoro portretowany ma na sobie mundur Instytutu Górniczego, musi to być Tomasz Zan. Obraz namalowany między 1837 a rokiem 1839, w 2015 r. przekazano do Muzeum Narodowego w Mińsku.

Zbigniew Sudolski, *Panny Szymanowskie i ich losy. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1982; Wojciech Wiśniewski, *Pani na Berżenikach. Rozmowy z Heleną z Zanów Stankiewiczową*, Londyn 1991; Alina Witkowska, *Rówieśnicy Mickiewicza. Życiorys jednego pokolenia*, Warszawa 1998; Zbigniew Wójcik, *Karol Bogdanowicz. Szkic portretu badacza Azji*, Warszawa–Wrocław 1997.

ZYGMUNT KRASIŃSKI

1812 Paryż – 1859 Paryż; poeta, dramaturg, powieściopisarz

Dla Napoleona Stanisława Adama Feliksa Zygmunta Krasińskiego, pochodzącego z rodziny magnackiej (jego matką była Maria z Radziwiłłów), autora *Nie-Boskiej komedii*, zaliczanego do grona trzech polskich wieszczów narodowych, kilkumiesięczny pobyt w Petersburgu był wielką traumą. A było to tak. Jego ojciec, hrabia Wincenty Krasiński, generał armii napoleońskiej, później nastawiony ugodowo wobec caratu, chciał, żeby Zygmunt zrobił odpowiednią dla swojego pochodzenia karierę urzędniczą. Dlatego też syn w 1827 r. podjął

studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim. Posłuszny ojcu nie uczestniczył w studenckich wystąpieniach patriotycznych, co wiosną 1829 r. skończyło się pojedyńkiem i wydaleniem Zygmunta z uczelni.

Później było jeszcze gorzej. Generał wierny imperatorowi, w noc listopadową 1830 r. pozostał u boku wielkiego księcia Konstantego, a później uciekł do Petersburga. Poetę dręczyły wyrzuty sumienia, że pod wpływem ojca nie wziął udziału w zrywie niepodległościowym, że nie podzielił losu wielu swoich przyjaciół zmuszonych uciekać za granicę. Natomiast generał uznał, że to świetny moment, żeby – korzystając z przychylności władcy – zrobić z syna urzędnika carskiego. Ściągnął go z Genewy do rodzinnej Opinogóry i zmusił do wspólnej podróży nad Newę. Nie był więc to wyjazd ani dobrowolny, ani przedsięwzięty w celach krajoznawczych. W Petersburgu przebywali od połowy października 1832 r. do początku marca 1833 r. Poeta czuł się bardzo nieszczęśliwy, bo po bezwzględnym stłumieniu powstania listopadowego nic nie mogło zmienić jego wrogiego nastawienia do cara, nawet wola apodyktycznego ojca, którego na swój sposób kochał i szanował.

Fatalny nastrój i surowy petersburski klimat sprawiły, że pogłębiły się jego poważne problemy zdrowotne z oczami. Lekarze twierdzili, że grozi mu utrata wzroku. Przez prawie pięć miesięcy siedział sam w zaciemionym pokoju. „Od rana do wieczora przebywam w moim pokoju o zielono-srebrnych obiciach, z czterema greckimi kolumnami pośrodku, za którymi stoi moje łóżko, z piecem i kominkiem, z fortepianem i kanapą, i z dwoma oknami, skąd widać dziedzińiec i niebo pokryte zazwyczaj ciężkimi chmurami. Zresztą luksusu mam powyżej uszu. Wstaję, chodzę, trochę piszę, potem kładę się, znów chodzę i tak dalej, i wciąż to samo” – pisał w liście do przyjaciela Henryka Reeve’a. Niewiele udzielał się towarzysko, „czuł się źle, samotnie, strasznie”. Miasta prawie nie oglądał, swoje wrażenia streścił w jednym zdaniu: „Cóż to za wielkie miasto ten Petersburg, jaka ogromna masa granitu: kiedy śnieg okrywa domy, zdaje mi się, że jestem pośród skał”. Mimo wszystko nie był to dla niego czas stracony. Mógł się poświęcić rozmyślaniom i pisaniu. W trakcie pobytu nad Newą, w styczniu 1833 r. powstała pierwsza wersja dramatu *Irydion* (później spalona). Ale było też coś znacznie więcej, co stworzyło grunt pod jego dalszą twórczość. „Nauczyłem się myśleć. Stanę się dzikusiem i wielkim myślicielem. Bardzo mnie bolą oczy. Ty wiesz, kiedyś trzeba było wina, cygara lub kobiety, żeby mnie wprawić w stan upojenia; teraz upajam się myśląc intensywnie, śledząc jakieś rozumowanie...” – stwierdził w tym samym liście.

Gdy w końcu poczuł się nieco lepiej, przed oblicze Mikołaja I został przez ojca zaciągnięty niemal siłą. Car uprzedzony w czym rzecz, wykazał życzliwość i obiecał ułatwić służbę urzędniczą bądź dyplomatyczną. Zygmunt pełen jak najgorszych obaw co do swojej

przyszłości, zebrał się na odwagę i poprosił o... zgodę na wyjazd za granicę ze względu na zły stan zdrowia. Władca łaskawie dał zezwolenie i poeta – wbrew życzeniom ojca – mógł opuścić Petersburg. Biografowie milczą na ten temat, ale najprawdopodobniej audyencja odbyła się w Pałacu Zimowym.

Będący częstym bywalcem rosyjskiej stolicy, generał Krasiński w styczniu 1836 r. w salonie Branickich poznał znaną z urody i wielkiego posagu hrabiankę Elżbietę Franciszkę Branicką, zwaną Elizą, wnuczkę hetmana wielkiego koronnego i targowiczana Franciszka Ksawerego Branickiego. Była to świetna partia. Generał nie przepuścił takiej okazji i nie zważając na uczucie Zygmunta do Delfiny Potockiej, doprowadził do ślubu syna z Elizą Branicką.

Jerzy Fiećko, *Rosja Krasińskiego. Rzecz o nieprzejednaniu*, Poznań 2005; Juliusz Kleiner, *Zygmunt Krasiński. Studia*, Warszawa 1998; Zygmunt Krasiński, *Nie-Boska komedia*, Wstęp Maria Janion, Wrocław 1966; Zbigniew Sudolski, *Krasiński. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1997.

TADEUSZ BUŁHARYN

1789 Pereszew k. Ihumenia – 1859 Karłowo k. Tartu; pisarz, publicysta, wydawca

Tadeusz Bułharyn, czy też Faddiej Benedyktowicz, o którym profesor Bazyłow napisał, że „nigdy sam nie wiedział czy jest Polakiem, czy Rosjaninem”, wywodził się z rodziny szlacheckiej o tatarsko-polskich korzeniach. Jego ojciec brał udział w powstaniu kościuszkowskim 1794 r., co przypłacił zsyłką na Sybir. Urodzonemu 5 lat później chłopcu nadano imię na cześć Tadeusza Kościuszki. Gdy miał 8 lat został zawieziony do Petersburga, do kuzyna Józefa Kozłowskiego, znanego kompozytora. W latach 1798–1806 był w elitarnym Cesarskim Lądowym Szlacheckim Korpusie Kadetów, przemianowanym w 1800 r. na Pierwszy Sankt-Petersburski Korpus Kadetów. Po jego ukończeniu walczył a to w wojsku carskim, a to przeciwko Rosji. Najpierw jako oficer brał udział w kampanii 1807 r. w pułku ułanów pod dowództwem wielkiego księcia Konstantego Pawłowicza i w innych jednostkach. Usunięty ze służby z powodów dyscyplinarnych chciał wstąpić w szeregi wojsk Księstwa Warszawskiego. Gdy mu się to nie udało, zaciągnął się do armii francuskiej i w 8. Pułku

Szwolężerów-Lansjerów wziął udział w wyprawie Napoleona na Moskwę. W 1814 r. dostał się do pruskiej niewoli, rok później amnestionowany udał się do Królestwa Polskiego. Po krótkim pobycie w Warszawie i Petersburgu osiadł w Wilnie, gdzie rozpoczął działalność literacką oraz publicystyczną. W owym czasie pisał w języku polskim. Współpracował z „Dziennikiem Wileńskim”, „Tygodnikiem Wileńskim” i „Wiadomościami Brukowymi”, którego kontynuację od 1830 r. stanowił petersburski „Bałamut”. Przez jakiś czas związany był z wileńskim Towarzystwem Szubrawców.

Wiosną 1819 r. przeniósł się do Petersburga, gdzie pochłonęła go kariera piszącego po rosyjsku pisarza, redaktora i wydawcy. Obracał się głównie w kręgach kulturalno-literackich. Opublikował m.in. *Krótki przegląd literatury polskiej*. Od 1822 r. wydawał dwutygodnik „Siewiernyj Archiw”, do którego pisywali i Polacy, i Rosjanie: Tadeusz Czacki, Joachim Lelewel, bracia Jan i Jędrzej Śniadeccy, Aleksander Puszkina, Iwan Kryłow. Kolejnym jego pismem był cieszący się dużą popularnością dziennik „Siewiernaja pczela”, wydawany przez ponad 30 lat. Bułharyn zasłynął też jako autor popularnych powieści historycznych i obyczajowych, jak *Iwan Wyżygin* czy *Dmitrij Samozwaniec*.

Oskarżany był – do końca nie wiadomo, czy zawsze słusznie – o plagiaty, łapownictwo i donosicielstwo, przy czym to ostatnie bez wątpienia miał na sumieniu. Współpracował z tajną policją polityczną – III Oddziałem Kancelarii Osobistej Jego Cesarskiej Mości, oficjalnie będąc zatrudnionym w ministerstwie oświaty. Na polecenie generała Aleksandra von Benckendorffa pisał raporty na temat petersburskiej Polonii i świecie literackim Petersburga. Ale to jemu Mickiewicz zawdzięczał paszport, który umożliwił mu wyjazd z Rosji. Obaj dobrze się znali, ponieważ Bułharyn regularnie organizował kolacje, na których bywali poza autorem *Konrada Wallenroda*. Józef Oleszkiewicz, Franciszek Malewski i Aleksander Chodźko. Utrzymywał też kontakty z Henrykiem Rzewuskim. Znajomość z Polakami nie przeszkodziła mu w czasie powstania listopadowego zdecydowanie opowiedzieć się po stronie caratu. Niewątpliwie był to człowiek wymykający się jednoznacznym ocenom.

Po przeprowadzce w 1831 r. do majątku Karłowo pod Dorpatem (dziś Tartu) nadal bywał w Petersburgu w związku z działalnością wydawniczą i publicystyczną.

W Północnej Stolicy mieszkał m.in. przy Prospekcie Newskim w domu Kotomina pod nr 18 i w domu Fominicyna pod nr 90–92.

Ludwik Bazylow, *Polacy w Petersburgu*, Wrocław 1984; Artur Kijas, *Polacy w Rosji od XVII wieku do 1917 roku. Słownik biograficzny*, Warszawa, Poznań 2000; *Mickiewicz. Encyklopedia*, Warszawa 2001; Naum Sindałowski, *Pietierburgskije adresa russoj literatury*, Moskwa 2011.

WŁODZIMIERZ SPASOWICZ

1829 Rzeczycza k. Homla – 1906 Warszawa, krytyk literacki, publicysta, prawnik

Profesor Włodzimierz Spasowicz z Petersburgiem związany był przez blisko 60 lat, czyli niemal całe dorosłe życie. Stał się przy tym legendą petersburskiej Polonii drugiej połowy XIX w. Zaczęło się od studiów. Urodzony na Białorusi, w mówiącej po polsku rodzinie szlacheckiej (ojciec był lekarzem), po ukończeniu gimnazjum w Mińsku Litewskim w 1845 r. zapisał się na Wydział Prawa Uniwersytetu Petersburskiego. Mimo wyznania prawosławnego (po ojcu), czuł się Polakiem i związany był głównie ze środowiskiem polskim. Pisał: „Chociaż wychowywaliśmy się w ruskim mieście i w ruskim uniwersytecie, byliśmy odosobnieni i niby murem odgradzeni od naszych kolegów Rosjan”. Własnym studiom zawdzięczał głęboką znajomość literatury i historii Polski. Bliska współpraca łączyła go z przyszłym dowódcą powstania styczniowego Zygmuntem Sierakowskim oraz Maurycym Wolffem, z którym zapoczątkował serię wydań dzieł piśmiennictwa staropolskiego.

W 1857 r. na Uniwersytecie Petersburskim został profesorem prawa karnego. Specjalizował się też w prawie autorskim i majątkowym. W 1863 r. uzyskał tytuł doktora na podstawie *Podręcznika prawa karnego*. Było to w Rosji jedno z pierwszych akademickich opracowań w tej dziedzinie. Chociaż oficjalnie wydane, władzom carskim się nie spodobało z powodu poglądów autora na kwestię traktowania przestępców politycznych. Zaangażowanie Spasowicza w patriotyczne nabożeństwa w kościele św. Katarzyny, w manifestacje studenckie i wykłady na tzw. wolnym uniwersytecie także nie mogło się podobać. W konsekwencji zakazano mu działalności pedagogicznej na rosyjskich uniwersytetach. Wobec tego rozpoczął praktykę adwokacką. Występował w głośnych procesach politycznych, jak choćby członków partii I Proletariat. W 1867 r. został przewodniczącym Petersburskiej Rady Adwokackiej. Sukcesy, także materialne, które odnosił jako obrońca, sprawiły, że nazywano go „królem adwokatury”. Mecenas Spasowicz stał się nawet pierwowzorem bohatera powieści Fiodora Dostojewskiego *Bracia Karamazow*, adwokata Fietiukowicza. Utrwalony

został nie tylko w rosyjskiej literaturze, ale także w malarstwie. W zbiorach Muzeum Rosyjskiego w Petersburgu znajduje się portret Spasowicza pędzla Ilji Riepina z 1891 r.

Zajmował się również działalnością publicystyczną. Należał do inicjatorów i członków redakcji założonego w Petersburgu przez Józefa Ohryzkę polskiego tygodnika „Słowo”. W 1882 r. wraz z Erazmem Piltzem zaczął wydawać polski tygodnik polityczno-społeczny „Kraj” ze znakomitym dodatkiem literackim. Był członkiem redakcji czasopisma „Więstnik Jewropy”. Pisał o literaturze polskiej i rosyjskiej. Jego dzieła wydane po polsku liczą dziewięć tomów. Zbliżeniu obu kultur i literatur miały służyć *Dzieje literatury polskiej*, będące częścią pracy *Obzor istorii sławianskich litieratur*. Osobne opracowania poświęcił w nich twórczości Adama Mickiewicza, Aleksandra Puszkina i Władysława Syrokomli.

W sposób szczególny zapisał się w historii petersburskiej Polonii. Nad Newą zastąpił jako opiekun Polaków. Udzielał wsparcia moralnego i materialnego. Aktywnie działał na rzecz Rzymskokatolickiego Towarzystwa Dobroczynności i utworzonego przy nim funduszu dla wychowanków wyższych zakładów naukowych Petersburga. W testamencie na ten cel przeznaczył dziesięć tysięcy rubli. W ogóle prawie cały majątek zapisał polskim organizacjom.

Wprawdzie przez dziesięciolecia mieszkał w Petersburgu, ale często bywał w Warszawie i Krakowie, gdzie angażował się w sprawy nauki polskiej (był współzałożycielem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego), a także wygłaszał odczyty z historii literatury. W 1902 r., aby wspomóc owdowiałą siostrę, na stałe przeniósł się do Warszawy.

Społecznik, uczony, niestrudzony propagator kultury polskiej, zwolennik autonomii kulturalnej ziem polskich w Cesarstwie Rosyjskim, mimo bezspornych zasług, niejednokrotnie oceniany był krytycznie ze względu na ugodowy stosunek do caratu. Współpracujący ze Spasowiczem Marian Zdziechowski wątpliwości nie miał, cenił go bardzo wysoko, określając mianem „niezaprzeczalnie największego człowieka, jakiego wydał nasz kraj w epoce po 1863 r.”.

Janina Kulczycka-Saloni, *Włodzimierz Spasowicz, Zarys monograficzny*, Wrocław 1975; Janina Kulczycka-Saloni, *Na polskich i europejskich szlakach literackich. Z pism rozproszonych 1985–1998*, Warszawa 2000; *Poczet prawników polskich XIX–XX w.*, Warszawa 2011; Marian Zdziechowski, *Od Petersburga do Leningrada*, Kraków 2009.

MARIAN ZDZIECHOWSKI

1861 Nowosiółki Wielkie k. Kojdanowa – 1938 Wilno; historyk idei i literatury, sławista, krytyk literacki, filozof, publicysta

Rosja, jej kultura, literatura, język, były wielką fascynacją, pasją życiową profesora Zdziechowskiego. Urodził się w rodzinnym majątku na Mińszczyźnie, w szkicu opublikowanym w 1932 r. *Polska po roku 1863* (z tomu *Widmo przyszłości*) wspominał:

„Zaczynałem gimnazjum z wyniesioną z domu niechęcią, niemal wstrętem do języka i literatury rosyjskiej; kończąc, byłem w literaturze tej rozmiłowany. Żaden z poetów-liryków nie oczarował mnie nigdy do takiego stopnia, jak Lermontow; lata przeszły i czar ten z tą samą siłą czuję dziś. Powieści zaś Turgieniewa, Lwa Tołstoja, odtwarzające starszylachecką, do naszej zewnątrznie tak podobną przeszłość, budziły sympatię do społeczeństwa rosyjskiego, spajały węzłami wspólnoty z nim w obyczajach i w uczuciach. Słowem, byliśmy gotowi do jeszcze głębszego przejścia się duchem Rosji tam, na gruncie rosyjskim, w atmosferze Petersburga, dokąd przeważnie udawaliśmy się na studia wyższe po ukończeniu gimnazjum”.

Tak było i ze Zdziechowskim. Edukację rozpoczął w Mińsku Litewskim w 1873 r. kontynuował nad Newą. W 1879 r. podjął studia w zakresie słowianoznawstwa na kierunku filologicznym Wydziału Historyczno-Filologicznego Uniwersytetu Petersburskiego. Poza sławistyką korzystał z wykładów na Wydziale Prawa, interesował się filozofią, literaturą, zwłaszcza z kręgu pisarzy tzw. srebrnego wieku. Dla młodego człowieka był to okres intensywnego dojrzewania intelektualnego. Tyle że trwał krótko. Zdziechowski pierwszego roku studiów nie zaliczył, ponoć dlatego, że – jak chcą jedni – miał problemy z łaciną, jak twierdzą inni – ze zdrowiem. Tak czy inaczej został skreślony z listy studentów. Lepiej mu poszło na uniwersytecie w Dorpacie (dziś Tartu w Estonii), który ukończył, co dało mu podstawy do kariery naukowej. Jeszcze podczas studiów, jako początkujący publicysta, rozpoczął współpracę z petersburskim „Krajem”.

Mając za sobą podróż po Europie z przystankami na studia sławistyczne w Grazu, Zagrzebiu i Genewie, w latach 1884–1889 ponownie mieszkał w Petersburgu. W stolicy Rosji podjął intensywną działalność naukową i publicystyczną. Owocne okazały się kontakty z rosyjskimi intelektualistami, jak choćby z wybitnym filozofem Władimirem Sołowiowem. Ważne stały się też relacje ze środowiskiem polskim z kręgu „Kraju”, zwłaszcza Włodzimierzem Spasowiczem i Erazmem Piltzem, których poglądy w dużej mierze podzielał.

Nie stronił od życia towarzyskiego petersburskiej Polonii. Był to dla niego czas kluczowych życiowych decyzji. W 1887 r. ożenił się z Marią Kotwicz, rok później urodził się im syn, Ksawery.

Doktorat obroniony w 1889 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim był impulsem do przeniesienia się do Krakowa. Na tejże uczelni przepracował ćwierć wieku, dochodząc do stopnia profesora zwyczajnego. Aktywnie działał w tzw. ruchu słowiańskim, przewodniczył krakowskiemu Klubowi Słowiańskiemu.

Wybuch I wojny światowej zastał Zdziechowskiego w rodzinnych Nowosiólkach, skąd regularnie jeździł do Moskwy i Petersburga. Utrzymywał kontakty z wybitnymi postaciami rosyjskiej nauki i kultury, z filozofem Nikołajem Bierdiajewem, pisarzem i filozofem Dmitrijem Mereżkowskim. W Piotrogradzie udzielał się jako wykładowca na Wyższych Kursach Naukowych, współpracował z „Dziennikiem Piotrogradzkim”.

Po wojnie osiadł w Wilnie, gdzie był profesorem literatury porównawczej i w latach 1925–1927 rektorem Uniwersytetu Stefana Batorego. W 1936 r. otrzymał nagrodę im. Filomatów za całokształt pracy literackiej. Pozostawił po sobie bogaty dorobek naukowy i publicystyczny, by wspomnieć jedynie o takich dziełach, jak: *Mesjaniści i słowianofile. Szkice z psychologii narodów słowiańskich*, *Widmo przyszłości*, *Od Petersburga do Leningrada*. Dał w nich wyraz swoim poglądom. Wielkim wstrząsem i przełomem w myśleniu stał się dla niego przewrót bolszewicki. Pisał: „w czerwonym sztandarze zobaczyłem symbol końca Rosji”. Nie negując wkładu Rosji w europejskie dziedzictwo kulturowe, był zarazem nieprzejednanym wrogiem bolszewizmu zarówno jako ideologii, jak i praktyki politycznej.

Zbigniew Opacki, *W kręgu Polski, Rosji i Słowiańszczyzny: myśl i działalność społeczno-polityczna Mariana Zdziechowskiego do 1914 roku*, Gdańsk 1996; Marian Zdziechowski, *Od Petersburga do Leningrada*, Kraków 2009; Marian Zdziechowski, *Widmo przyszłości*, Warszawa 1999.

STANISŁAW IGNACY WITKIEWICZ

1885 Warszawa – 1939 Jeziory; dramaturg, prozaik, filozof, malarz i teoretyk sztuki

Witkacy przyjechał do Petersburga, a właściwie Piotrogradu, w połowie października 1914 r. z zamiarem włączenia się do walk przeciwko Niemcom po stronie Rosji. Wieść o wybuchu I wojny światowej dotarła do niego w Australii, gdzie był członkiem ekspedycji naukowej Bronisława Malinowskiego. Wyprawa na antypody miała być antidotum na głęboką depresję, w którą popadł po samobójczej śmierci narzeczonej. Miasto poznał już wcześniej, będąc w 1901 r. u swojej ciotki i jej męża, Anieli i Bolesława Jałowieckich. To właśnie dzięki rodzinnym koneksjom po pięciu miesiącach przeszkolenia wojskowego (w Pawłowskiej Szkole Wojskowej, mieszczącej się w koszarach przy ul. Bolszaja Spasskaja 21) znalazł się w szeregach elitarnego, utworzonego przez Pawła I w 1796 r., Pawłowskiego Pułku Lejbgwardii. W stopniu chorążego, skierowany na front we wrześniu 1915 r. wziął udział w walkach na Wołyniu po przeciwnej stronie frontu niż Legiony Polskie Józefa Piłsudskiego. W lipcu 1916 r. został ranny w bitwie pod Witonierzem nad Stochodem. Za wykazane męstwo został awansowany na porucznika i odznaczony Orderem Św. Anny. Do zdrowia dochodził w Piotrogradzie. Jako oficer Pawłowskiego Pułku był świadkiem rewolucji lutowej i upadku caratu, a co więcej – uczestnikiem wydarzeń. Na ile Witkacy dał się wciągnąć w wir wydarzeń rewolucyjnych, pozostaje tajemnicą. Sam o tym tak pisał w *Niemytych duszach*: „W ostatnich czasach wiele mi dał do myślenia widok (inaczej nie mogę powiedzieć, bo niestety patrzyłem na to jak z łoża, nie będąc w stanie przyjąć w tym żadnego udziału z powodu schizoidalnych zahamowań) Rewolucji Rosyjskiej, od lutego 1917 do czerwca 1918. Obserwowałem to niebywale zdarzenie zupełnie z bliska, będąc oficerem Pawłowskiego Pułku Gwardii, który je rozpoczął. Uważam wprost za nieszczęsnego kalekę tego, który tego ewenementu z bliska nie przeżył”.

Wiadomo, że oddał się do dyspozycji Naczpołu (Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego). W lutym 1918 r. ze względu na stan zdrowia. został zwolniony ze służby wojskowej. Pozostał jednak w Piotrogradzie, aktywnie uczestnicząc w polskim życiu towarzyskim i kulturalnym. Wszedł w krąg cyganerii literacko-artystycznej gromadzącej się w Kawiarni Polskiej. Współpracował z Teatrem Artystyczno-Literackim. Zarabiał na życie malując obrazy, głównie pastelowe portrety, ale też niesamowite kompozycje astronomiczne. Zachowała się z nich nieduża część, w tym trzy autoportrety w mundurze Pawłowskiego Pułku. Przetrwiała też powstała w Piotrogradzie fotografia przedstawiająca Witkacego *Portret wielokrotny* w mundurze carskiego oficera (obecnie w zbiorach Muzeum Sztuki w Łodzi). On sam nad Newą także oddawał się pasji fotografowania.

W maju – czerwcu 1918 r. wziął udział w Wystawie Dzieł Sztuki Artystów Polskich na rzecz Macierzy Szkolnej, zorganizowanej w pałacu Anickowskim przez Radę Zjazdów

Polskich Towarzystw Pomocy Ofiarom Wojny, aby wesprzeć finansowo polskie szkoły w Piotrogradzie. Był jednym z artystów prezentujących swoje prace, m.in. kompozycje *Pocałunek księcia w lodowej pustyni*, *Noc wiosenna*, *Człowiek zeteryzowany*.

Do Polski wrócił miesiąc później. Piszący o Witkacym są zgodni, by zacytować Jarosława Iwaszkiewicza: „Zdaje mi się, że właśnie s k a l a [Petersburga], tak różna od k galicyjskiej mizerii, odegrała tę wstrząsającą rolę w psychice Witkacego. Fantastyka tej kultury... była tym czymś, co wyprostowało kark Stanisława Ignacego. Poczul się artystą i nawet odczul swój artyzm jako coś wyróżniającego go ponad tłum zakopiański. Poczul się innym człowiekiem”. Niewątpliwie blisko czteroletni pobyt Witkacego w Rosji, głównie w Petersburgu-Piotrogradzie, był najbardziej brzemienym w skutkach okresem jego życia, uformował go jako człowieka, filozofa, artystę, miał wpływ na późniejszą twórczość literacką i stosunek do świata. Przeświadczenie o nadciągającej katastrofie tkwiło w nim głęboko aż do samobójczej śmierci we wrześniu 1939 r. Warto dodać, że jego ojciec, Stanisław Witkiewicz, malarz, architekt, pisarz, twórca stylu zakopiańskiego, studiował w Cesarskiej Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu w latach 1869–1871.

Miejscem służby wojskowej i mieszkaniem Witkacego w Petersburgu były koszary Pawłowskiego Pułku przy Polu Marsowym 1, a po powrocie z frontu prywatne kwatery w kamienicach czynszowych pod adresami: ul. Fursztatskaja 32 i ul. Oficerska (obecnie Dekabrystów) 12.

Janusz Degler, *Witkacego portret wielokrotny*, Warszawa 2009; Krzysztof Dubiński, *Wojna Witkacego, czyli kumboł w galifetach*, Warszawa 2015; Jarosław Iwaszkiewicz, *Petersburg*, Warszawa 1976; Piotr Piotrowski, *Stanisław Ignacy Witkiewicz*, Warszawa 1989; Stanisław Ignacy Witkiewicz, *Dramaty*, wstęp Konstanty Puzyna, Warszawa 1972; Stanisław Ignacy Witkiewicz, *Narkotyki – Niemyte dusze*, wstęp Anna Micińska, Warszawa 1975.

JÓZEF CZAPSKI

1896 Praga – 1993 Maisons-Laffitte; malarz, pisarz, eseista

Autor *Wspomnień starobielskich* i *Na nieludzkiej ziemi*, współzałożyciel paryskiej „Kultury” miał w swoim życiu ważny rozdział petersburski, a właściwie trzy rozdziały.

Pochodził z arystokratycznej rodziny. Urodzony w Pradze, rósł w majątku rodzinnym w Przyłukach pod Mińskiem Litewskim. Znaczny wpływ na wychowanie chłopca miał opiekun, niejaki Wacław Iwanowski. Po latach Czapski wspominał: „To Iwanowski nakręcił, że jedziemy do Petersburga, gdzie była jakaś znana szkoła z ludźmi przyzwoitymi wobec Polaków. Wtedy były jeszcze silne antypolonizmy rosyjskie, więc bano się, że nas będą w szkołach prześladować. Te antypolonizmy były w Mińsku, ale już nie w Petersburgu. Poza tym mieliśmy tam różnych krewnych”. Jednym z nich był wuj, baron Aleksander Meyendorff, profesor prawa i poseł do Dumy Państwowej, którego był częstym gościem, a z czasem lokatorem. Czapski ukończył petersburskie gimnazjum i właśnie rozpoczął studia, gdy wybuchła I wojna światowa.

„Trwa wojna, ja jestem rok na uniwersytecie, na prawie. Stamtąd ojciec przerzuca mnie do tego Korpusu Paziów, gdzie właściwie – powtarzam to – jest szkoła praporszczyków, tzn. pierwszego stopnia oficerskiego, która jest do Korpusu dołączona, ale ja nie mam jeszcze prawa do pałacu carskiego dojeżdżać czy przy sypialnym pokoju cara pilnować, czy coś takiego...”. W Piotrogradzie był świadkiem wybuchu rewolucji lutowej. „Kończę Korpus już za czasów Rządu Tymczasowego”. Latem 1917 r., podobnie jak wielu jego polskich kolegów, wstąpił do formowanego w Mińsku Litewskim 1. Pułku Ułanów Krechowickich. W styczniu 1918 r. pod wpływem pacyfistycznych idei Lwa Tołstoja, wystąpił z wojska. Wrócił do ogarniętego rewolucją bolszewicką Piotrogradu, gdzie wspólnie z kolegami oraz swoimi dwiema siostrami, Karłą i Marynią, stworzyli rodzaj wspólnoty mistyczo-religijnej. Wtedy „w każdym razie Petersburg to jest miasto głodu, głodują wszyscy, bolszewicy się już przenieśli do Moskwy, rząd jest w Moskwie i kto mógł, uciekł z tego miasta”. W tej sytuacji zajął się głównie aprowizacją. „A ja znowu, jak zawsze, jestem na podrzędnym stanowisku, szukam żarcia, żeby nie umarli z głodu. I co dzień biegam parę kilometrów do stacji, jednej czy drugiej, bo to jedyne miejsce, gdzie są „mieszoczniki”. A mieszok to jest worek i „mieszoczniki” z workami z prowincji przyjeżdżają. W tych mieszokach jest chleb, jest mięso nieraz, a przede wszystkim jest sacharyna, którą oni przez granicę z Polską szmuglowali, bo w ogóle cukru nie było”.

Później po krótkim epizodzie studiów artystycznych w Warszawie, Czapski od polskich władz wojskowych otrzymał polecenie odnalezienia oficerów swojego dawnego pułku, wziętych do niewoli w Rosji. Wtedy po raz trzeci przyjechał do miasta nad Newą, gdzie dowiedział się, że jego koledzy zostali rozstrzelani przez bolszewików. Dla Czapskiego ten pobyt w Piotrogradzie był paradoksalnie czasem owocnym, a to dzięki kontaktom z intelektualistami rosyjskimi, szczególnie pisarzem i filozofem Dmitrijem Mereżkowskim oraz

jego żoną, poetką Zinaidą Gippius. Pod ich wpływem wyzbył się pacyfizmu. Ponadto, jak sam przyznawał, petersburskie lektury („Nietzschego czytam po rosyjsku, Dostojewskiego jak leci, Tołstoja dalej czytam”) i przemyślenia na trwałe ukształtowały go duchowo.

W Petersburgu uczczono setną rocznicę urodzin artysty, w 1996 r. w Muzeum Anny Achmatowej nad Fontanką prezentowana była wystawa „Józef Czapski – w stulecie urodzin. Człowiek i miejsce”.

Józef Czapski, *Świat w moich oczach*, Ząbki – Paryż 2001; Wojciech Karpiński, *Portret Czapskiego*, Warszawa 2007.

KAZIMIERA IŁŁAKOWICZÓWNA

1888 Wilno – 1983 Poznań; poetka, prozaik, dramaturg, tłumaczka

O pobytach w Petersburgu Iłłakowiczówny – jednej z najwybitniejszych polskich poetek – niewiele wiadomo. Wzmianki we wspomnieniach, biografiach pozwalają choć częściowo zrekonstruować jej związki z Wenecją Północy. Znany jest czas kolejnych pobytów. „Jak jest teraz pod Leningradem – nie wiem, znałam dobrze tylko Petersburg z lat 1904–1905 i Piotrogród z 1917–1918” – napisała po 50 latach.

Urodziła się w Wilnie. Była wnuczką poety i filomaty Tomasza Zana, córką jego syna Klemensa z nieformalnego związku z Barbarą Iłłakowiczówną, nauczycielką. Wcześniej osierocona (ojciec został zastrzelony przez carską Ochronę, matkę pokonała choroba), rozdzielona z siostrą, wychowywała była w majątkach Platerów w Inflantach Polskich (obecnie Łotwa). Kształciła się na warszawskiej pensji Cecylii Plater. Jednym z kolejnych etapów jej edukacji był Petersburg. Tu w gimnazjum Sióstr Miłosierdzia przygotowywała się do zdawania rosyjskiej matury męskiej (z greką) i była świadkiem rewolucyjnych wydarzeń roku 1905. Stolica carskiej Rosji „z jej studencką cyganerią i cudownie przejmującymi rozruchami” działała na młodą wyobraźnię. Utrzymywała ściśle kontakty ze środowiskiem polskim, podkreślała: „W raczej sielankowych latach 1904–1905, mimo groźnych pomruków owych lat, mimo rozruchów ulicznych i pogromów inteligencji – kolonia polska, choć przeorana do głębi polityką, miała wszelkie pozory beztroski”.

Dalej dodawała „W Petersburgu wiele było prosperujących gościnnych polskich rodzin, a wszystkie przyjmowały u siebie hojnie i życzliwie petersburską polską studenterię, do której udało mi się dołączyć tym samym trybem, co w Genewie, tj. dodając sobie lat i zdobywając legitymację jakichś kursów, a po cichu zdawałam egzamina potrzebne do matury. W kuchni studenckiej kolegowałam się z mnóstwem znanych później ludzi, np. z braćmi Jarkowskimi, z Hipolitem Gliwicem, Antonim Anuszem, Stefanem Grossternem, Jerzym Wiewiórskim i Władysławem Raczkiewiczem. Zrzeszona byłam z gronem młodzieży postępowej, miałam jednak przyjaciół także i wśród narodowej...”. Zachowało się jej świadectwo z 1907 r., z którego wynika, że najwyższe oceny uzyskała z geografii, historii naturalnej oraz języków francuskiego i niemieckiego, a najsłabsze z algebry, geometrii, historii i fizyki. Z rosyjskiego miała czwórkę. Studiowała w Oksfordzie i na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Biorąc za wzór doświadczenia angielskie, dla członkiń utworzonego w Petersburgu w 1909 r. studenckiego Stowarzyszenia Polek „Spójnia” pomogła zorganizować kluby dyskusyjne, w których wygłaszano referaty i toczono polemiki.

W styczniu 1915 r. poszła na front jako siostra miłosierdzia w czołówce sanitarnej przy carskim wojsku, w de facto polskim Oddziale VI Wszechrosyjskiego Związku Ziemińskiego. Przypląciła to dyzenterią, początkowo leczona w szpitalu w Mińsku Litewskim, później dochodziła do siebie w Finlandii i na Krymie. Doceniona przez dowództwo, została odznaczona za waleczność. Z oddziału odeszła w styczniu 1917 r.

Wróciła nad Nową, gdzie była świadkiem rewolucyjnych wstrząsów. Podjęła pracę korektorki i redaktorki w polskiej drukarni, współpracowała z „Dziennikiem Piotrogradzkim”, przy tym nie zaniechała własnej twórczości. Za pożyczone 1000 rubli wydała w Księgarni Polskiej Grendyszyńskiego tomik *Trzy struny*. W Piotrogradzie w 1917 r. ukazały się też jej *Kolędy polskiej biedy*. W 1918 r., kiedy toczyła się „ta druga rewolucja wielce wstrząsająca”, napisała przejmujący wiersz *Antygono, patronko siostr*. Wiadomo, że w Piotrogradzie miała kontakt ze Stanisławem Ignacym Witkiewiczem, który zaprojektował okładkę do jej *Opowieści o Królewiczu La-fi-czaniu*. Tę bajkę prozą, napisaną w atmosferze wojennego i rewolucyjnego napięcia w Piotrogradzie i podmiejskiej Łudze, gdzie pomieszkiwała u dalekich krewnych, wydała własnym sumptem już po powrocie do kraju, w Warszawie. Piotrogród opuściła we wrześniu 1918 r.

W Warszawie została zatrudniona w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Była sekretarzem Marszałka Józefa Piłsudskiego. Lata wojny spędziła w Rumunii, w Siedmiogrodzie. W grudniu 1947 r. wróciła do kraju i zamieszkała w Poznaniu. Na jej pisarski dorobek złożyło się kilkadziesiąt tomów poezji, wspomnienia i dramaty *Rzeczy*

sceniczne. Tłumaczyła z niemieckiego, węgierskiego, angielskiego, francuskiego, no i rosyjskiego. W *Niewczesnych wynurzeniach* szczegółowo przedstawia dylematy, które miała przekładając *Annę Kareninę* Lwa Tołstoja. „Wszyscy tłumacze cudzoziemscy przeskakując trudności, płacząc realia – lubują się jednogłośnie w patronimikach, bo to takie przyjemnie dziwaczne, to tak uroczo oddala od czytelników tekst powieści.(...) A może byłoby lepiej nie oddalać, ale przybliżyć, przygarnąć, oswoić tę dziwność tak powierzchowną, pod którą kryją się serca ludzkie, losy ludzkie zupełnie do naszych podobne?”.

Łucja Danielewska, *Portrety godzin. O Kazimierze Iłakowiczównie*, Warszawa 1987; Kazimiera Iłakowiczówna, *Niewczesne wynurzenia*, Warszawa 1958; Kazimiera Iłakowiczówna, *Trazymeński zajac. Księga dygresji*, Kraków 1975; Józef Ratajczak, *Lekcje u Iłakowiczówny*, Poznań 1986; *Z życia studentek Polek w Petersburgu*, Warszawa 1929.

STANISŁAW CAT MACKIEWICZ, JÓZEF MACKIEWICZ

Stanisław Cat Mackiewicz, 1896 Petersburg – 1966 Warszawa; pisarz, publicysta, polityk
Józef Mackiewicz, 1902 Petersburg – 1985 Monachium; pisarz, publicysta

Nieczęsty to przypadek w historii polskiej literatury, że dwaj bracia mają na swoim koncie znaczący dorobek pisarski i publicystyczny. Obaj urodzili się w Petersburgu. W końcu XIX stulecia Mackiewiczowie byli zamożną rodziną mieszczańską o rodowodzie szlacheckim (synowie „potomstwiennych dworjan wilenskiej guberni”) i powstańczej przeszłości. Ojciec, Antoni Mackiewicz, herbu Boża Wola, był potomkiem właścicieli majątku Berszty pod Grodnem, utraconym jeszcze przed powstaniem styczniowym. W Petersburgu był współwłaścicielem dużej firmy win „Fochts i Ska” i obracał się w rosyjskich kręgach kupieckich. Matka, Maria z Pietraszkiewiczów (tych samych, co poeta Onufry Pietraszkiewicz) wywodziła się z Krakowa, wznosiła w artystycznym kręgu Młodej Polski, znała Lucjana Rydla, kochała się w Stanisławie Estreicherze, portretował ją Stanisław Wyspiański. To ona miała decydujący wpływ na wychowanie i rozwój intelektualny trójki dzieci (poza Stanisławem i Józefem była jeszcze córka Seweryna). Dzieci przyszły na świat w obszernym mieszkaniu ze służbą i stangretem, opiekowały się nimi bony Niemki. Jednym z petersburskich adresów Mackiewiczów była czynszowa kamienica przy ul. Chersońskiej 23.

Stanisław Mackiewicz (był pierworodnym synem) urodził się 18 grudnia 1896 r. w Petersburgu, ochrzczony został miesiąc później 22 stycznia 1897 r., jak wszystko na to wskazuje, w kościele św. Katarzyny przy Prospekcie Newskim. Edukację szkolną rozpoczął w 1905 r. w założonej przez Piotra I Peterschule we wstępnej klasie gimnazjalnej. Nauka nie trwała długo, po jakiejś awanturze rodzice musieli zabrać go ze szkoły. Lekcji religii udzielał mu ksiądz Antoni Malecki, późniejszy biskup, zwany „petersburskim Don Bosco”. Mackiewiczowie wyprowadzili się z Petersburga wiosną 1907 r.

Stanisław Cat Mackiewicz do miasta nad Newą powracał jeszcze kilkakrotnie. Na przełomie lat 1914 i 1915 przyjeżdżał do Piotrogradu z zamiarem uporządkowania spraw majątkowych rodzinnej firmy i rozpoczęcia studiów uniwersyteckich, których w końcu nie podjął. Skończyło się na lekturach bibliotecznych i romantycznych przygodach. Ponownie, tym razem do Leningradu, przybył wiosną 1931 r. jako redaktor wileńskiego „Słowa”. Podróż dziennikarska po ZSRR zaowocowała książką *Myśl w obcęgach. Studia nad psychologią społeczeństwa Sowietów*. Wiele w niej nawiązań do Petersburga, jak choćby to o „bezmyślnym i obrzydliwym” niszczeniu Pałacu Zimowego zamienionego w muzeum rewolucji, czy to dotyczące losu doczesnych szczątków króla Stanisława Augusta Poniatowskiego pozostających w kościele św. Katarzyny. Bo, jak pisze Jerzy Jaruzelski, biograf Cata Mackiewicza: „Petersburg, dzwony cerkwi i dzwonki sanek, okna pałaców i okna poddaszy, barwy, zapachy, dramaty, pycha, pokora i bunt tego miasta są stale obecne w Mackiewiczowskim pisaniu. Petersburg jest obecny... Pojawia się na co dzień, w publicystyce politycznej, jak i w książkach. W *Dostojewskim* tyle przecież o człowieku, co o mieście”. Należy przypuszczać, że szczególne zainteresowanie osobą ostatniego polskiego monarchy, czego rezultatem jest biografia *Stanisław August* (1953), także narodziło się w Petersburgu. Mackiewicz miał szczególny sentyment do kościoła św. Katarzyny i krypty królewskiej: „Leżą tam zwłoki naszego króla – może złego, może winnego, może ukaranego bardziej niż zasłużył. Ale złe są dzieci, które nie grzebią i nie pamiętają o grobach nawet złych ojców.”

Młodszy z braci Mackiewiczów, Józef, gdy rodzina opuszczała „ponury” Petersburg miał zaledwie 5 lat. Po latach wspominał święta Bożego Narodzenia, „z rodzinnego domu zapamiętał całkowitą swobodę w głoszeniu uczuć patriotycznych i przyjacielskie stosunki z Rosjanami”. Niemniej walczył w wojnie polsko-bolszewickiej, a w 1943 r. za wiedzą i zgodą władz podziemnych był w składzie delegacji badającej groby polskich oficerów w Katyniu. I jemu, siłą rzeczy, bliska była szeroko rozumiana tematyka wschodnia, by wspomnieć publicystykę z okresu międzywojennego. To nie przypadek, że w dorobku pisarskim Józefa Mackiewicza są książki: *Bunt rojstów*, *Droga donikąd*, czy *Ponary, Katyń*.

Dalsze losy obu braci potoczyły się odmiennie. Stanisław Cat Mackiewicz pisanie łączył z działalnością polityczną. Przed II wojną światową był posłem na Sejm RP. W latach 1939–1956 na emigracji pełnił funkcję redaktora kilku pism a zarazem premiera i ministra spraw zagranicznych rządu londyńskiego. Po powrocie do kraju wykładał literaturę rosyjską na Uniwersytecie Warszawskim, był sygnatariuszem „Listu 34” w obronie wolności słowa. Józef Mackiewicz od 1947 r. w Londynie, od 1955 r. w Monachium, do końca życia pozostał na emigracji. Współpracował z Radiem Wolna Europa i paryską „Kulturą”. Konsekwentny wróg komunizmu, wierząc, że „tylko prawda jest ciekawa”, pisarstwo traktował jak służbę.

Włodzimierz Bolecki, *Ptasznik z Wilna. O Józefie Mackiewicz. Zarys monograficzny*, Kraków 2013; Jerzy Jaruzelski, *Stanisław Cat Mackiewicz 1896–1966, Wilno – Londyn – Warszawa*, Warszawa 1987; Stanisław Cat Mackiewicz, *Kto mnie wołał, czego chciał*, Warszawa 1972; Walerian Meysztowicz, *Gawędy o czasach i ludziach*, Łomianki 2012; Kazimierz Orłoś, *Dzieje dwóch rodzin Mackiewiczów z Litwy i Orłosiów z Ukrainy*, Kraków 2015.

ANTONI SŁONIMSKI

1895 Warszawa – 1976 Warszawa; poeta, prozaik, felietonista, satyryk, krytyk teatralny

Bogata w naukowe i artystyczne talenty rodzina Słonimskich u schyłku XIX wieku rozdzieliła się na dwie gałęzie, warszawską i petersburską. Toteż, gdy Antoni Słonimski, student warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych, musiał ze względu na działania wojenne przerwać wakacje 1914 r. we Francji, do Warszawy wracał drogą okrężną przez Anglię, Norwegię, Szwecję, Finlandię i Rosję. Niesiony falą wojennej zawieruchy, zatrzymał się na kilka dni w Petersburgu, gdzie odnalazł stryja Ludwika, rosyjskiego ekonomistę i publicystę, który po przyjęciu prawosławia obrał imię Leonid. Antoni wtedy zdążył nawet być w Ermitażu.

Kolejna okazja, by spotkać się z rosyjską rodziną nadarzyła się 18 lat później. W 1932 r. Antoni Słonimski wybrał się do Związku Sowieckiego, gdzie pozostawał pod „opieką” Wszechniązdkowego Towarzystwa Współpracy Kulturalnej z Zagranicą. Nie ominął Leningradu, w którym znalazł się w końcu maja i pierwszych dniach czerwca (skarżył się, że

białe noce nie pozwalają mu spać). Zatrzymał się w wyjątkowym miejscu. „Po drugiej stronie niskiego brzegu Newy, jak na starych sztychach, rysują się delikatnie sylwetki pałacu Akademii Nauk, Akademii Sztuk Pięknych i Muzeum Nauk Przyrodniczych. Mieszkam przy starej uliczce, w dawnym osobniaku jakiegoś radcy carskiego. Mieści się tu od strony ulicy Krasnoj [dziś Galernaja ul.] lokal delegacji polskiej do rewindykacji zabytków i dzieł sztuki. Jestem gościem kierownika tej delegacji prof. Bańkowskiego. Wysokie ogromne pokoje, widok na rzekę, staroświeckie umeblowanie domu, atmosfera przeszłości i zainteresowań historycznych, którą wprowadza w rozmowach mój miły gospodarz, wszystko to działa kojąco i tchnie spokojem, tak mi potrzebnym po paru tygodniach pobytu w Moskwie”.

Odwiedził wówczas stryjecznego brata Michaiła, również pisarza, w latach 1929–1932 prezesa Leningradzkiego Oddziału Związku Pisarzy ZSRR, w jego dwupokojowym mieszkaniu przy ul. Marata 3. Skorzystał także z zaproszenia polskiego konsula Jana Strzembosza, który zaprosił go na śniadanie (dyplomatyczne rzecz jasna). Gościł w znajdujących się na piętrze salonie i gabinecie szefa polskiej placówki konsularnej przy ul. Krasnogo Fłota 14 (teraz nabrzeże Angielskie). Siłą rzeczy wchodząc w rolę turysty, zwiedził Ermitaż, Muzeum Rosyjskie (ze „wspaniałymi bohomasami Siemiradzkiego”), Muzeum Przyrodnicze, sobór św. Izaaka przerobiony na muzeum antyreligijne. Zajrzał też do wówczas jeszcze czynnego kościoła św. Katarzyny. Bywał na lurowatej kawie w hotelu Astoria, gdzie obsługiwała mu kelnerka, z domu hrabianka Tarnowska. Chodził śladami Mickiewicza:

Ta sama rzeka, noc ta sama,
Żale, nadzieje i pragnienia.
Gdzieś po Mieszczańskiej, po kamieniach,
Dzwoni samotny krok Adama.

Białe noce

Tyle że Mieszczańska nie była już Wielką Mieszczańską, tylko ulicą Plechanowa (obecnie Kazańska).

Swój wyjazd do ZSRR autor *Alfabetu wspomnień* uznał za „najdalszą, najciekawszą i najtrudniejszą podróż życia”. Było to zderzenie z rzeczywistością sowiecką, brakiem chleba, mieszkań, brudem i beznadzieją, kryjącymi się za wielkimi hasłami. A jednak „mimo szarego, ubogiego tłumu został w Leningradzie rozmach epoki Piotra Wielkiego i jego paru piatilettek.” Cóż, mimo wszystko, fenomen miasta nad Newą zadziałał. Po powrocie zapytany, jak tam jest? – odpowiedział: „Trudno tak powiedzieć w paru słowach. I źle, i dobrze”.

Wrażenia z podróży zostały wydrukowane w nr 31 tygodnika „Wiadomości Literackie” pod zbiorczym tytułem *Leningrad*. Jeden wiersz i sześć szkiców złożyło się na

wydaną przez Towarzystwo Wydawnicze Rój w tymże samym roku książkę *Moja podróż do Rosji*. Trzeba przyznać, niezwykle tempo. W połowie października książka była gotowa i autor odbył spotkanie autorskie w pawilonie Instytutu Propagandy Sztuki przy ul. Królewskiej w Warszawie. Dwa lata później odnotował w *Kronikach Tygodniowych*, zamieszczonych na łamach „Wiadomości Literackich”: „Od czasu książki *Moja podróż do Rosji* jestem na czarnej liście sowieckich urzędników. Proszą co pewien czas wszystkich literatów i karmią kawiozem, a ja za karę muszę siedzieć w domu.”

Tak się zdarzyło, że dwa miesiące po wyjeździe Antoniego na świat przyszedł syn Michała, Siergiej Słonimski, dziś wybitny rosyjski kompozytor, pianista, muzykolog i pedagog, autor kilkudziesięciu oper, symfonii, muzyki baletowej, a zarazem od 2001 r. honorowy przewodniczący Petersburskiego Towarzystwa Muzyczno-Oświatowego im. Fryderyka Chopina. Maestro, mając takie koneksje rodzinne, w Polsce był zaledwie dwa razy i to w latach sześćdziesiątych.

Janina Kumaniecka, *Saga rodu Słonimskich*, Warszawa 2003; Antoni Słonimski, *Alfabet wspomnień*, Warszawa 1975; Antoni Słonimski, *Kroniki tygodniowe 1932–1935*, Warszawa 2001; Antoni Słonimski, *Moja podróż do Rosji*, Warszawa 1997; Grzegorz Wiśniewski, *Polskie drogi w Petersburgu. Świacki, Słonimski, Britaniszki, Koczergin*, Warszawa 2014.

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ

1894 Kalnik k. Iliniec – 1980 Warszawa; poeta, prozaik, tłumacz, eseista

Urodzony na dalekiej Ukrainie, kształcony w gimnazjum i na uniwersytecie w Kijowie, poprzez przyjaźnie, upodobania literackie, własną twórczość głęboko zanurzony był w kulturze rosyjskiej, zafascynowany klasyczną rosyjską literaturą, wielokrotnie stanowiącą dla niego źródło inspiracji. Marzenie pisarza, by odwiedzić Petersburg ziściło się dopiero u schyłku życia, gdy miał 77 lat. Jarosław Iwaszkiewicz odbył pierwszą i jedyną podróż do ówczesnego Leningradu w dniach 17 – 22 czerwca 1971 r. Towarzyszyły mu córki, Maria i Teresa. Mieszkali w hotelu Europejskim, w pobliżu placu Sztuk Pięknych. Rolę przewodnika pełnił leningradzki kolega po piórze, Danił Aleksandrowicz Granin, który później opisał

wspólne wędrówki w szkicu *Leningradskaja progulka*, opublikowanym w tomie *Wospominanija o Jarosławie Iwaszkiewicze*. Byli w Ermitażu i Muzeum Rosyjskim. Odwiedzili prigorody, Carskie Sioło i Pawłowsk. Ale przede wszystkim w te długie czerwcowe dni płynnie przechodzące w białe noce tropili ślady wielkich pisarzy rosyjskich i polskich.

Autor *Sławy i chwały* miasto znał z lektur, relacji, korespondencji. W myśl zasady, że „podróże kształcą, ale tylko wykształconych” jechał znakomicie przygotowany, uzbrojony w wiedzę o miejscach i ludziach. Jak sam pisze, o mieście nad Newą wiedział wszystko. A jednak: „Spotkanie to było i zawodem, i niespodzianką, a w każdym razie jednym z najsilniejszych wrażeń podróźniczych, jakie w ogóle przeżyłem. (...) Wrażenie wstrząsające; przepatrzenie całej tak bliskiej w swych dziejach kultury pod kątem umieszczenia jej dziania się na konkretnym terenie. Wiedzieć, jak naprawdę wygląda w swoim otoczeniu Zimowy Pałac, Carskie Sioło, Pole Marsowe, Pawłowsk, gdzie mieszkała Nastasja Filipowna i gdzie jeszcze przedtem Mickiewicz odwiedzał Żukowskiego. (...) Dziwne jest to w człowieku, że wiele, bardzo wiele sobie wyobraża, ale kiedy coś z rzeczy wyobrażanych zobaczy, jego uprzednie przeżycie nabiera innych rozmiarów i rozgrywa się w innym kolorycie. (...) Nie spodziewałem się, że mogę przeżyć coś podobnego jeszcze raz w tak późnym wieku.” Tymi słowami pisarz wprowadza czytelnika w będący plonem wyjazdu, wydany w 1976 r., zbiór esejów *Petersburg* – opowieść o pisarzach związanych z Wenecją Północy: Puszkynie, Dostojewskim, Błoku, Witkacym, poetach oblężonego Leningradu, no i oczywiście Mickiewicz. Wskazywał przy tym na bliskie związki obu kultur. Irytował się „zbyt daleko idącymi zmianami nazw ulic i placów”. Znamienne, że program wyjazdu obejmował też Moskwę, ale z obu rosyjskich stolic, to Petersburgowi Iwaszkiewicz poświęcił oddzielny tom, zaznaczając, że jest to wspaniałe, przepiękne a zarazem „chyba najdziwniejsze, najosobliwsze i najbardziej fascynujące miasto Europy”. Warto zwrócić uwagę, że *Petersburg* wydano początkowo w nakładzie dziesięciu tysięcy egzemplarzy. Książka musiała cieszyć się wielką popularnością skoro drugie wydanie ukazało się po niespełna roku, w nakładzie dwukrotnie większym.

Szkic o polskim wieszczu pisarz zakończył słowami: „Myślę, że Mickiewicz winien być wspomniany w Leningradzie, chociażby skromnym pomnikiem. Jest to także jego miasto. «Hic natus est Conradus»”. Postulat ten udało się spełnić w Roku Mickiewiczowskim, 1998.

Pozostając pod wielkim wrażeniem, po powrocie z podróży Iwaszkiewicz kreślił plany napisania czegoś więcej o Rosji. Już w Stawisku zapisał w dzienniku pod datą 8 lipca 1971: „Bardzo bym chciał napisać *Podróż sentymentalną z Moskwy do Petersburga*, ale to

piekielnie trudno: trzeba zachować umiar, zastosować głęboką znajomość tej kultury, nie dać się omamić dostojewszczyzną... a istota Rosji, zwłaszcza teraz, zupełnie na czymś innym polega. Może posiedzieć trochę tam u nich, żeby napisać coś, co by było nie tylko dla nas, ale i dla nich. Chyba nie jest to zbyt śmiałe zadanie. Oczywiście chodzi o kulturę – o Błoka np. i jego mieszkanie na Priazkie, o cmentarz Aleksandro-Newskiej Ławry, o fortecę Piotra i Pawła, o Kościuszkę i Suworowa... Nie trzeba ulegać tym czarom – ale Skriabin, ale Czajkowski (*IV Symfonia!*). Ale «poezja ruskiej diejstwielnosti po Jewgeniju Onieginie». Ten temat pierwszego wypracowania jakie pisałem w Kijowie w 1909 roku, utkwiał na całe życie. Stąd i *Step Czechowa* i *Suchodoły* i cały Bunin. To bardzo dziwne, jak to wpływa na starość, jakie to jest żywe. Zawsze było żywe...”

Szczęśliwie po latach, w 2002 r. *Petersburg* doczekał się rosyjskiego wydania z obszernym wstępem Hieronima Grali, dzięki inicjatywie Konsulatu Generalnego RP w Sankt Petersburgu i finansowemu wsparciu polskiego Ministerstwa Kultury. Należy dodać, że miasto nad Newą było obecne także we wcześniejszej twórczości Iwaszkiewicza. Jest tłem dla jednego z najbardziej znanych jego dramatów *Maskarada* (1939) oraz opowiadania z 1953 r. *Legenda petersburska*, wydrukowanego dopiero 33 lata później w zbiorze *Utwory nieznanne*.

Jarosław Iwaszkiewicz, *Dzienniki 1964–1980*, t. 3, Warszawa 2011; Jarosław Iwaszkiewicz, *Petersburg*, Warszawa 1976; Eugeniusz Sobol, *Jarosław Iwaszkiewicz i literatura rosyjska*, Toruń 2014; *Wspominanijsja o Jarosławie Iwaszkiewiczze*, red. Wiktor Borysow, Moskwa 1987.

SŁAWOMIR MROŻEK

1930 Borzęcin k. Tarnowa – 2013 Nicea; dramaturg, prozaik, rysownik, satyryk

Mrożek, który już za życia został klasykiem literatury polskiej, w Rosji obecny jest od dziesięcioleci. A to dzięki swoim utworom tłumaczonym na rosyjski i wystawianym – z różną intensywnością, zależnie od tego, jak wiały wiatry historii – w teatrach od Kaliningradu po Syberię. Grano go w latach sześćdziesiątych, gdy furorę robił teatr absurdu Becketa, Ionesco i właśnie Mrożka. Kiedy zaprotestował przeciwko wkroczeniu wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji, po roku 1968 jego sztuki zeszyły do podziemia. Wystawiano je

anonimowo, często we fragmentach, sygnując NN. Na fali pieriestrojki Mrożek triumfalnie wrócił na sceny rosyjskie, a tym samym petersburskie. Do historii przeszło *Tango* w reżyserii Siemiona Spiwaka grane w Teatrze Młodzieżowym na Fontance od grudnia 1988 r. przez blisko 20 lat. Niektórzy petersburżanie chodzili na ten spektakl po kilka razy. Z kolei w Teatrze im. Lensowiet grana była sztuka *Wdowy* pod rosyjskim tytułem *Banan. Szampanskoje z walerianką*. Oba spektakle autor miał okazję obejrzeć, gdy jesienią 2002 r. zawitał nad Nową. Oba ocenił bardzo wysoko. Petersburskie *Tango* – jak stwierdził – przemówiło tak do niego, że gdyby miał napisać je raz jeszcze, inaczej rozłożyłby akcenty.

W Rosji Mrożek był po raz pierwszy w 1956 r. na wycieczce Orbisu, w trakcie której poznał przyszłą żonę Marię. Petersburg odwiedził dopiero w dniach 3 – 14 października 2002 r. na zaproszenie Instytutu Polskiego. Był honorowym gościem XII Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego „Bałtycki Dom”. Mocnych wrażeń mu nie brakowało, wtedy akurat spadł pierwszy śnieg. Co do teatralnych, to widział *Rewizora* w reżyserii Walerija Fokina, *Bzik tropikalny* Witkacego w wykonaniu warszawskiego Teatru Rozmaitości, a z dzieł własnych – fragmenty *Emigrantów* w Akademii Teatralnej. Program pobytu był bardzo intensywny, począwszy od otwarcia festiwalu, kiedy to zapalono ogień na kolumnach rostralnych na cyplu Wyspy Wasiljewskiej. Aby przypieczętować tę wyjątkową okazję, mistrz wraz z uczestnikami ceremonii wychylił kieliszek piercowki i zakąsił sałem. Ważnym punktem festiwalowego programu było spotkanie ze środowiskiem teatralnym i studentami Akademii Sztuki Teatralnej, które zgromadziło blisko 400 osób. Wprawdzie Mrożek, ukryty za ciemnymi okularami, na pytania publiczności odpowiadał nader lakonicznie, ale i tak jako „żywa legenda” wzbudził entuzjazm. Nieustająco przyciągał uwagę mediów, zarówno miejscowych, jak i centralnych, chociaż swoją małomównością pracy dziennikarzom nie ułatwiał. Przez cały czas artysta i jego małżonka Susana pozostawali pod troskliwą opieką Konsulatu Generalnego RP w osobach konsuli Eugeniusza Mielcarka i Hieronima Grali.

Warto odnotować, że we wrześniu 2004 r. dzięki Muzeum Karykatury w Warszawie i KG RP w Petersburgu w Muzeum Sztuki Nonkoformistycznej (Art-Centr) przy Puszczyńskiej pokazano 250 rysunków Sławomira Mrożka, znanego przecież też jako autora rysunków satyrycznych.

Dużym wydarzeniem w Petersburgu stała się 26 listopada 2011 r. rosyjska prapremiera *Pieszka* w reżyserii Andrzeja Bubienia w Wielkim Teatrze Dramatycznym im. Gieorgija Towstonogowa, pod patronatem Ministerstwa Kultury Federacji Rosyjskiej. Autorem scenografii był Eduard Koczergin (ze strony matki potomek Antoniego Edwarda Odyńca). Wstępem do premiery była międzynarodowa konferencja „Sławomir Mrożek: lekcje

polskie” w Domu Aktora im. Konstantego S. Stanisławskiego. Nad fenomenem popularności Mrożka w Rosji debatowali polscy i rosyjscy ludzie teatru.

Miarą wysokiej oceny twórczości autora *Tanga* i jej obecności w Petersburgu jest przyznanie mu przez międzynarodową Radę Ekspertów pośmiertnie, w 2013 r. „Gwiazdy Bałtyckiej”, w kategorii „Pamięć”. Tą, ustanowioną w 2004 r., prestiżową nagrodą za rozwój i umacnianie więzi kulturalnych krajów regionu Morza Bałtyckiego wcześniej uhonorowano polskich twórców tej miary, co Andrzej Wajda, Krzysztof Penderecki czy Krzysztof Zanussi. Podczas dziesiątej uroczystości odbywającej się tradycyjnie w październiku w Teatrze Ermitażu nagrodę dla Sławomira Mrożka w imieniu żony Susany odebrał konsul Piotr Marciniak.

Mrożek, autor niezliczonych opowiadań, powieści, dramatów, felietonów, śmieszy i przestrasza. Mistrz teatru absurdu, demaskujący paradoksy współczesności, kompleksy i stereotypy, w wymiarze jednostkowym i zbiorowym, tłumaczony na wiele języków, wystawiany na najlepszych scenach teatralnych świata, nadal cieszy się w Rosji ogromną popularnością. Na petersburskich scenach jest bodaj najczęściej grany ze współczesnych zachodnich dramaturgów. Dwie jego sztuki odnoszą się bezpośrednio do realiów rosyjskich *Portret* (1987) z wizerunkiem Stalina w tle i *Miłość na Krymie. Komedia tragiczna w trzech aktach* (1993), w której postacią epizodyczną jest Lenin, rewolucjonista, lat 40.

Archiwum Eugeniusza Mielcarka, konsula generalnego RP w Sankt Petersburgu w latach 2001–2005; Barbara Osterloff, *Mrożek po rosyjsku*, „Aspiracje”, zima 2011–2012, s.44–47; Irina Lappo, *Polskij mastier paradoksa na russkich scenach*, „Nowaja Polska” 3/2008.